Ner 275. Kraków, Piątek 29 Listopada 1895. Rocznik XLVIII

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Hersa, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmid & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 28 listopada.

Fizyka cała opiera się na logicznym pewniku, że równe przyczyny wywołują równe skutki; w polityce, której materyałem i kanwą jest psychologia społeczeństw, nie ma identyczności — są tylko analogie. Zasada jednak panuje ta sama, przybierając zmieniony nieco kształt prawidła, że podobne stosunki wytwarzają podobne zjawiska. Od kilku miesięcy Azyę mniejszą przebiega płomień buntu i krwawych walk między ludnością chrześciańsko armeńską a mahometańską; psychologiczny węzeł analogicznych przyczyn i skutków łączy zamieszki te z rozruchami, jakich od kilku dni widownią jest wyspa Kreta. W Anatolii oporowi przeciw nadużyciom i uciskowi tureckich urzędników, wołaniu o równouprawnienie, ochronę i samorząd, przyświeca — może i sztucznie — idea samodzielnej Pan-Armenii, szerzona w odezwach i kartach geograficznych przez narodowe komitety armeńskie; wśród greckich Kandyotów żyje nierównie dawniej i nierównie głębiej duch pan-helleńskich ideałów. Od XVII wieku, w którym Turcy po kilkakrotnych szturmach opanowali stolicę wyspy i wyspę, posiadłość Wenecyi, ciągną się niemal bez przerwy wysiłki Kandyotów dla zrzucenia obcego jarzma. W roku 1821 walczyli o niepodległość Grecyi, lecz nie zdołali wraz z nią i swojej wywalczyć. — Byronowskie rapsody rozsławiły męstwo Sfakiotów, górskich mieszkańców południowej Kandyi. Drugiemu szeregowi powstańczych ruchów, wspieranych jawnie przez Grecyę, położyła dopiero kres, w wyczerpanym z sił kraju, interwencya mocarstw i reformy, postanowione na paryskiej konferencyi.

Obecnie starożytna Kreta stanowi, pod turecką nazwą prowincyi Girid, osobny wilajet pod rządami jeneralnego gubernatora, a tem samem posiada szerszą odrębność administracyjną. Według spisów z przed kilku lat, wśród ćwierćmilionowej ludności greckiej, zamieszkuje zaledwie 40 tysięcy mahometan, oddzielonych wzajemną fanatyczną nienawiścią. Nienawiść tę, przekazaną między Sfakiotami w tradycyi, podsyca nadto naturalne oddziaływanie i wpływ ojczystej Grecyi. — Od utworzenia królestwa greckiego, przyjęty jest w książkach i dziennikach greckich podział na „wolną“ i „niewolną“ Helladę. Pierwsza obejmuje królestwo greckie, druga wszystkie kraje przez Greków zamieszkałe, a będące pod panowaniem ottomańskiem. W „wolnej Grecyi“ uznaną jest teorya, że kraje te należą prawnie do Grecyi i winny być jej zwrócone po podziale Turcyi. Pan helleńskie aspiracye ogarniają szerokie dziedziny, bo Tracyę, Macedonię, Epir, wyspy archipelagu i zachodnią część Azyi mniejszej. W fantastycznym programie tym zajmuje także Kreta wybitne miejsce, jako największa i najważniejsza z wysp, zamieszkałych przez Greków. Pretensye wielkogreckie, ze stanowiska narodowego i historycznego, podlegają twardej krytyce; należy się jednak z niemi liczyć jako z czynnikiem politycznym, bo rozsadnikiem pojęć i poglądów, będących tłem przeszłych i przyszłych ruchów na Krecie.

Bezpośredni powód i genezę ostatniego wzburzenia wśród ludności przedstawiają w następujący sposób korespondenci z kół dyplomatycznych: Przed kilku miesiącami przedłożył Porcie jeneralny gubernator, Karateodory basza, szereg projektów reform, koniecznych dla wyspy, i zażądał pozwolenia na zaciągnięcie pożyczki w sumie 120.000 ft. Wielki wezyr, Said basza, udzielił zatwierdzenia; nadspodziewanie następca jego, Kiamil-basza, poprzednik obecnego wezyra, Rifaat-baszy, polecił bez podstawy cofnąć wszystkie w tej sprawie wydane zarządzenia. Wieść o odmownej odpowiedzi na życzenia ludności utrudniła stanowisko jeneralnego gubernatora i otwarła dogodne pole dla rewolucyjnej agitacyi. W Atenach postanowienie wezyra przyjęto również z rozgoryczeniem. Według *Polit. Corresp.*, grecki rząd oświadczył tureckiemu posłowi w Atenach oraz zawiadomił przez swojego posła w Konstantynopolu urzędownie Portę, że nie bierze żadnej odpowiedzialności za wybuch powszechnego powstania. Konsul grecki na Krecie, którego staraniem było uspokajać rozdrażnioną ludność chrześciańską, jest skompromitowany i bezsilny, gdyż dotychczas zdołał powstrzymywać wybuch tylko w ten sposób, że powoływał się na sankcyonowane przez Portę reformy Karateodorego. Przewidywania ateńskiego gabinetu okazały się słuszne. Przed trzema dniami podał dziennik ateński *Asty* wiadomość o krwawej potyczce między oddziałem tureckiego wojska a członkami rewolucyjnego komitetu, w której zginąć miało kilkunastu ludzi, a jak doniosła ajencya Havasa, przeszło trzydziestu. W tym samym czasie odwołała Porta tureckiego posła w Atenach, a w jego miejsce zamianowała dotychczasowego jeneralnego konsula w Buda-Peszcie, Assim beya.

Początki rozruchów na Krecie są dotychczas nieznaczne i mogą być niewątpliwie bez trudu zażegnane w zawiązku. Czy jednak Porta zdobędzie się na dość szybką decyzyę i dość energiczne działanie, aby stłumić zarzewie nowej łuny? W przeciwnym razie wysunie się prawdopodobnie kwestya wciągnięcia Krety w sferę europejskiej interwencyi. Grecya, po pierwszych dekoracyjnych przedstawieniach, ani może, ani zapewne nie zechce wszczynać silniejszej akcyi. Wielki koncert wszystkich mocarstw nad Bosforem jest zresztą w tej chwili tak brzmiący, że głos Grecyi za słaby, aby zmącić taki chór dysonansem. Wiadomość o powstaniu na Krecie, prócz faktycznej wagi, ma atoli także znaczenie symptomatyczne. W chorym organizmie wszystkie zarazki, zdrowiu i życiu szkodliwe, rosną, wzmagają się i mnożą; podobnież wewnętrzny bezład Turcyi zdaje się przyspieszać rozwój niebezpiecznych pierwiastków. Rozległe państwo półksiężyca jest orężem zdobyte i ma wszystkich państw zdobytych słabości i niedostatki. Historyczną klasę zdobywców, statystycznie nieliczną, otaczają różnorodne szczepy, plemiona i narodowości. Wszelki ruch w tych szerokich warstwach ludności państwa tureckiego jest rozluźnianiem wiązadeł wewnątrz gmachu, którego zarysowane ściany zewnętrzne chwieją się, mimo silnego oparcia na fundamentach Islamu. Turcya jest zawsze dla Europy jakby prochownią, wokoło której wszystkie mocarstwa rozstawiły czaty i coraz bliżej palą ognie, bacząc zarazem czujnie i lękliwie, aby z żadnego ogniska nie padła iskra i nie wywołała przedwczesnego, w skutkach nieobliczalnego wybuchu i politycznego kataklizmu.

Przegląd polityczny.

N. fr. Presse rozgorycza się we wczorajszym artykule wstępnym, z powodu wyniku wyborów w czeskiej wielkiej własności, to jest z powodu upadku listy kompromisowej. Nie wdając się w dość obojętną treść tej sprawy, trzeba jednak przyznać *Vaterlandowi* słuszność, gdy przypomina, że przy sposobności innych projektów kompromisowych dawniejszych, *N. fr. Presse* nazywała kompromisy wyborcze wogóle podstawą wszelakiego zła politycznego. I tak oburzenie tego dziennika nie miało granic, kiedy na Morawach pojawiła się myśl kompromisu w wielkiej własności: prawda, że tam szło o zapewnienie proporcyonalnej reprezentacyi — konserwatywnym. W obecnym wypadku całkiem słuszną jest też uwaga pewnego pisma antysemickiego, które przypomina *N. fr. Presse* zniweczenie myśli kompromisu przy wyborach do władz miejskich wiedeńskich. Właściwem zapatrywaniem *N. fr. Presse* na dopuszczalność kompromisów wyborczych jest: kompromis jest dobry, jeśli jest dobry dla liberalnych, inaczej jest „demoralizacyą polityczną.“

Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że *N. fr. Presse* mianuje obecnie ks. Jerzego Lobkowitza „największym wrogiem Niemców w Austryi“. Pierwszym z kolei „największym wrogiem“ był, jak wiadomo, hr. Hohenwart; w roku zeszłym został nim baron Dipauli; obecnie obaj ustępują miejsca ks. Lobkowitzowi. Lista, zdaje się nie jest jeszcze zamknięta: dotąd napróżno szukamy w niej prawdziwego „największego wroga Niemców w Austryi“.

Sobotnia dyskusya w Radzie państwa pozbawiła wiedeńskich antysemitów dwóch zagranicznych przyjaciół, bardzo rozmaitego kierunku. Ryzykowne prawno ekonomiczne teorye p. Luegera o konfiskacie dóbr żydowskich wzbudziły niepokój *Germanii*, która nazywa je więcej niż wątpliwemi, a przebieg obrad charakteryzuje zgodnie z wiedeńskim *Vaterlandem*, opuszczając *Reichspost*, która dotąd była jej przewodniczką w błędnym labiryncie „sprawy wiedeńskiej“. Z drugiej strony radykalno żydowska *Frankf. Ztg*, ta sama, która w swoim czasie okazała tyle sympatyi X. Stojałowskiemu, a przez cały czas kampanii p. Luegera z rządem z zupełnem zaparciem się wszelkiej ze współwyznawcami solidarności, popierała p. Luegera, ta *Frankf. Ztg* opuszcza go po mowie p. Schneidera z wyrazami zawiedzionej nadziei. „Jeśli w Austryi zjawi się prawdziwy talent polityczny, jakim niewątpliwie jest Dr Lueger, musi powoli, ale na pewne zmarnieć w tamtejszej atmosferze.“ Pamiętając o treści sobotniej mowy p. Schneidera, pojmiemy boleść *Frankf. Ztg.*

Propozycye kartelowe *Kreuz Ztg*, o których wczoraj wspomnieliśmy, nie natrafiają na wdzięczny grunt w publicystyce niemieckiej. Z dotychczas otrzymanych pism *Frankf. Ztg* rejestruje projekt na razie bez uwag, *Germania* zaś nazywa go *curiosum* i przypomina dawniejszy wstręt organu konserwatywnego do wszelakich karteli. — Ze względu jednak, że obecnie nie *Germanię*, ale *Köln. Volks Ztg* uważać należy za główny organ centrum, przeto aż do przemówienia tej ostatniej nie można osądzić stanowiska stronnictwa wobec projektów *Kreuz Ztg.*

Bardzo interesujący petersburski list *Berliner Tageblattu* zajmuje się stanowiskiem Rosyi wobec armeńskich zaburzeń. „Rząd rosyjski nie da się przynętami angielskiemi lub sytuacyami, wytworzonemi przy udziale Anglii, doprowadzić do dopuszczenia autonomii armeńskiej w jakiejkolwiek formie. Byłoby to powtórzeniem dawnego błędu w sprawie bułgarskiej, niewytłumaczonem, jak wówczas, sympatyami, jakie wśród ludności rosyjskiej istnieją dla Bułgarów: Armeńczycy bowiem nie posiadają w Rosyi żadnego poważania. Samodzielne księstwo czy królestwo armeńskie stałoby się zarzewiem wielkich zawikłań i uczyniłoby Kaukaz widownią dzikich politycznych spisków i krwawych walk. Rosya oczywiście jest za tem, by Armeńczycy otrzymali porządną administracyę i ochronę przed uciskiem; do tego jednak celu, na który i sułtan się zgadza, nie potrzeba, by chwytali się akcyi powstańczej.“ Korespondent wspomina o angielskich ajentach prowokacyjnych w Armenii i dodaje: „To ze strony angielskiej podjęte, bardzo niebezpieczne igranie z ogniem, wzbudziło oczywiście w Petersburgu myśl puszczenia znów strumienia zimnej wody w kierunku wysp brytańskich, przyczem, wedle panującego w Petersburgu zupełnie uzasadnionego przekonania, sympatye Niemiec i Francyi znajdują się po stronie rosyjskiej.“ Sygnalizowany już telegraficznie zamiar odwołania p. Nelidowa ze Stambułu pozostaje w związku z chęcią nadania większej energii powyżej zaznaczonej polityce dworu rosyjskiego. P. Nelidowowi zarzucają „indolencyę“ wobec wypadków armeńskich.

Gabinet p. Bourgeois prowadzi dalej „puryfikacyę“ administracyi, nie zwracając uwagi na niezadowolenie umiarkowanych stronnictw rozbitych, zatem bezsilnych. Przedewszystkiem ofiarą radykalistów padnie zapewne admirał Gervais. Wypadek posłużył tym razem wybornie nowemu gabinetowi. Trzy okręty z eskadry admirała Gervais osiadły na mieliznie; wobec tego ich komendant musi być stawiony przed komisyą śledczą, złożoną z admirałów: Rieuniér'a, Brocon'a i Jaille'a. Jakkolwiek wypadnie orzeczenie tej komisyi, pp. Bourgeois i Lockroy znajdą zawsze dostateczny pretekst do pozbycia się admirała Gervais, który był już oddawna nader niepopularny w obozie radykalnym. Dalej sędzia przy trybunale w Albi Compayre został usunięty ze służby państwowej, ponieważ zawiadomił Resseguiera, znanego właściciela hut szklannych w Carmaux, który walczył tak wytrwale i tak pomyślnie z agitacyą socyalistyczną, o poleceniu rządu wypuszczenia na wolność trzech robotników, aresztowanych za tamowanie swobody pracy, i robotnika Guilhome, oskarżonego o zamach skrytobójczy przeciwko Resseguierowi. Przeciwko prefektom departamentu Konstantyny, byłemu i obecnemu, wytoczony został proces karny o przekupstwo. Wydali oni koncesyę na eksploatowanie fosforytów algierskich niejakiemu Bertagna, który tę koncesyę odsprzedał natychmiast angielskiemu Towarzystwu. Prawdopodobnie prefekt departamentu Tarn, Doux, będzie musiał również ustąpić. Występował on energicznie przeciwko rewolucyjnym agitacyom socyalistycznych deputowanych w Carmaux, którzy z tego powodu już kilkakrotnie żalili się na niego w parlamencie. Sprawa algierskich fosforytów przybierze prawdopodobnie szersze rozmiary, gdyż są w nią wplątani deputowani Konstantyny, którzy wywierali nacisk na miejscową administracyę na korzyść spółki podstawionej przez Anglików. W końcu dodać należy, że w sprawie kolei południowych śledztwo rozpoczęto na nowo, odbyto wiele rewizyj i skonfiskowano przytem rozmaite dokumenta i rozległą korespondencyę. Tę listę *causes célèbres* kończy dobrze Aaron-Arton, którego „lista stu czterech“, tak porusza świat polityczny w Paryżu.

Z obozu ruskiego.

(K.) Do zupełnego obrazu nadużyć wyborczych brakuje jednego szczegółu. Przypatrzmy się jeszcze, jak prześladowano biednych „russkich“ i radykałów w Mościskach. Słuchając głosów pism ruskich i ich polskiego sojusznika, było tam niemal gorzej niż w Przemyślu i Dobromilu.

Pierwszy zarzut: Zgromadzenie przedwyborcze, zwołane na dzień 13 października do Mościsk, rozpędzono przez żandarmów! Przewodniczącego p. Budzynowskiego Wacława aresztowano. Słowem — przemoc!

Faktyczny stan rzeczy tak się przedstawia:

Bezimienny komitet „ludowy,“ którego wysłannikiem był niejaki p. Paszkiewicz, postanowił zwołać zgromadzenie i wynalazł na to lokal w domu stolarza p. Łukasiewicza. Na zgromadzenie to przybyli: znany Dr Mikołaj Antoniewicz, również znany p. Markow, redaktor *Hałyczanina* ze Lwowa, p. Iwan Franko, p. Wacław Budzynowski i inni *ejusdem farinae*. Oni przybyli, ale „wyborców“ nie było. W lokalu p. Łukasiewicza zgromadziło się tymczasem mnóstwo małoletnich chłopców i kobiet. Zgromadzenie nie było zatem przedwyborczem, bo wyborców na niem nie było, lecz jakiemś ludowem, małoletniem, z cechą emancypacyi niewieściej, bardzo wprawdzie *moderne*, lecz chyba nie zbyt legalną, bo na odbycie tego rodzaju zgromadzenia, żaden z tych panów pozwolenia nie miał. Zapytany o to pozwolenie przewodniczący p. Budzynowski, musiał oczywiście przyznać, że go nie posiada, nie chciał wszakże pomimo kilkakrotnych wezwań, ustąpić z miejsca przewodniczącego i zaprzestać nielegalnych obrad, skutkiem czego musiał być sprowadzony do starostwa, celem protokólarnego przesłuchania. Po skończeniu przesłuchania i podpisaniu protokółu, nikt nie myślał więzić p. Budzynowskiego. Dodać jeszcze należy, że przebieg owego nieudałego zgromadzenia był bardzo burzliwy. I to nie wskutek „intrygi polskiej,“ lecz z powodu ostrych sprzeczności między radykalnymi zwolennikami Dra Franki a stronnikami patryoty „russkiego“ Dra Antoniewicza, dla którego sytuacya stała się tak bardzo nieprzyjemną, iż uważał za stosowne chyłkiem opuścić to „małoletnie“ ludowe zgromadzenie.

Taki był rzeczywisty stan rzeczy, przedstawiony bez żadnych jaskrawości, których zresztą nie brakło. A więc zkąd takie krzyki? Kto był właściwie nielegalnym? Czy tym panom zdaje się, że ich przepisy ustawy o zgromadzeniach nie obowiązują? Oni stanowczo domagają się zwyżuprawnienia, a gdy im się go odmawia — wołają: gwałtu!

Drugi zarzut: Ajenci p. Pawła Tyszkowskiego już na kilka tygodni przed wyborem jeździli po tutejszym powiecie i kupowali głosy. Pewien żyd z Husakowa miał do rozporządzenia 30 głosów i żądał za nie 300 złr.

Autorom tych zarzutów nie braknie bujnej wyobraźni, lecz z prawdą rozminęli się stanowczo. Nigdzie nie było żadnych ajentów: Włościanie sami jeszcze przed rozpisaniem wyborów oświadczali się głośno za p. Tyszkowskim, co łatwo sprawdzić można na miejscu. Co się tyczy owych spekulacyj żydowskich, ani słowa niema w tem prawdy. W Husakowie wybrano wprawdzie na trzech wyborców dwóch izraelitów: Izaaka Fussa i Benziona Żupnika, lecz to są ludzie zamożni, którzy w takie spekulacye z pewnościąby się nie bawili. Obaj zaś nie mają takich wpływów, aby mieć mogli nietylko 30, ale 3 głosy do rozporządzenia. Żaden zresztą z tych żydów husakowskich nie zajmował się agitacyą na rzecz pana Tyszkowskiego.

Trzeci zarzut: W wigilię i w sam dzień wyborów działy się okropne rzeczy w Mościskach, podobnie jak w Przemyślu i Dobromilu.

Łatwo to powiedzieć: okropne rzeczy! — trudno dowieść, bo dokumenta i świadkowie naoczni twierdzą zupełnie inaczej. W przeddzień wyborów panował w Mościskach zupełny spokój: nie było żadnej agitacyi, bo nie było żadnych wyborców. W sam zaś dzień wyborów agitacya — i to tylko ze strony zwolenników Dra Franki — objawiała się bardzo słabo i nie wykroczyła — co przyznać należy — nigdzie z granic legalnych. Ani spokoju, ani porządku publicznego w niczem nie naruszono. Gdzież więc owe „okropności“?

Czwarty zarzut: Celem złożenia komisyi wyborczej wyłącznie ze zwolenników p. Tyszkowskiego użyto poprostu podstępu. Wyborcom, należącym do strony przeciwnej, ogłoszono, że głosowanie rozpocznie się o godzinie 10 rano, a tymczasem na pół godziny przedtem ukonstytuowano już komisyę wyborczą.

„QUO VADIS“.

Powieść z czasów Nerona.

(94) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

CZĘŚĆ ÓSMA.

ROZDZIAŁ I.

Okrzyk: „Chrześcianie dla lwów!“ rozlegał się ciągle we wszystkich dzielnicach miasta. W pierwszej chwili nietylko nikt nie wątpił, że oni byli prawdziwymi sprawcami klęski, ale nikt nie chciał wątpić, albowiem kara ich miała być zarazem wspaniałą zabawą dla ludu. Lecz rozszerzyło się mniemanie, że klęska nie przybrałaby tak straszliwych rozmiarów, gdyby nie gniew bogów, na kazano więc w świątyniach „piacula,“ czyli ofiary oczyszczalne. Z porady ksiąg Sybillińskich senat urządził uroczystości i publiczne modły do Wulkana, do Cerery i do Prozerpiny. Matrony składały ofiary Junonie; cała ich procesya udała się aż na brzeg morza, by zaczerpnąć wody i skropić nią posąg bogini. Zamężne niewiasty przygotowywały uczty bogom *) i nocne czuwania. Cały Rzym oczyszczał się z grzechów, składał ofiary i przejednywał Nieśmiertelnych. A tymczasem wśród zgliszcz wytykano nowe szerokie ulice. Tu i owdzie pozakładano już fundamenta wspaniałych domów, pałaców i świątyń. Przedewszystkiem jednak budowano z niesłychanym pośpiechem ogromne drewniane amfiteatra, w których mieli konać chrześcianie. Zaraz po naradzie w domu Tyberyusza poszły rozkazy do prokonsulów, aby dostarczyli dzikich zwierząt. Tigellinus opustoszył wiwaria wszystkich miast italskich, nie wyłączając pomniejszych. W Afryce urządzano z jego polecenia olbrzymie łowy, w których cała miejscowa ludność musiała brać udział. Sprowadzano słonie i tygrysy z Azyi, krokodyle i hipopotamy z Nilu, lwy z Atlasu, wilki i niedźwiedzie z Pirenejów, zaciekłe psy z Hibernii, psy molosy z Epiru, bawoły i olbrzymie srogie tury z Germanii. Z powodu ilości uwięzionych, igrzyska miały przejść ogromem wszystko, co dotychczas widziano. Cezar zapragnął zatopić wspomnienia pożaru w krwi i upoić nią Rzym, więc nigdy rozlew jej nie zapowiadał się wspanialej.

Rozochocony lud pomagał „wigilom“ i pretoryanom w pościgu chrześcian. Nie było to rzeczą trudną, gdyż całe ich gromady, obozując jeszcze wraz z inną ludnością wśród ogrodów, wyznawały głośno swą wiarę. Gdy ich otaczano, klękali i, śpiewając pieśni, pozwalali się porywać bez oporu. Lecz cierpliwość ich zwiększała tylko gniew ludu, który, nie rozumiejąc jej źródła, poczytywał ją za zaciekłość i zatwardziałość w zbrodni. — Szał ogarnął prześladowców. Zdarzało się, że czerń wyrywała chrześcian z rąk pretoryanów i rozszarpywała ich rękoma; kobiety ciągnięto za włosy do więzień, dzieciom rozbijano głowy o kamienie. Tysiące ludzi dniem i nocą przebiegało z wyciem ulice. Szukano ofiar wśród zgliszcz, w kominach i w piwnicach. Przed więzieniami wyprawiano przy ogniskach, naokół beczek z winem, bachiczne uczty i tańce. Wieczorami słuchano z upojeniem podobnych do grzmotu ryków, którymi rozbrzmiewało całe miasto. Więzienia przepełnione były tysiącami ludzi, codzień zaś czerń i pretoryanie przypędzali nowe ofiary. Litość zgasła. Zdawało się, że ludzie zapomnieli mówić i w dzikiem obłąkaniu zapamiętali tylko jeden okrzyk: „Chrześcianie dla lwów!“ — Przyszły dziwnie znojne dni i noce tak duszne, jakich nigdy przedtem nie bywało; samo powietrze było nasiąknięte szałem, krwią, zbrodnią.

A owej przebranej mierze okrucieństw odpowiadała również przebrana miara — żądzy męczeństwa. Wyznawcy Chrystusa szli dobrowolnie na śmierć lub nawet szukali jej, póki ich nie powstrzymały surowe rozkazy zwierzchników. Z polecenia ich poczęto zbierać się już tylko za miastem, w podziemiach na drodze Appijskiej i w winnicach podmiejskich, należących do patrycyuszów chrześcian, z pośród których nie uwięziono dotąd nikogo. Na Palatynie wiedziano doskonale, że do wyznawców Chrystusa należą: i Flavius i Domitylla, i Pomponia Graecina, i Cornelius Pudens, i Vinicius; sam cezar obawiał się jednak, że czerń nie da wmówić w siebie, by tacy ludzie podpalili Rzym, że zaś chodziło przedewszystkiem o przekonanie ludu, więc i karę i zemstę odłożono na dni dalsze. Inni mniemali, że owych patrycyuszów ocalił wpływ Akte. Mniemanie było błędne. Petronius, po rozstaniu się z Viniciusem, udał się wprawdzie do Akte o pomoc dla Lygii, lecz ona mogła mu ofiarować jeno łzy, żyła bowiem w zapomnieniu i w bólu, o tyle tylko cierpiana, o ile kryła się przed Poppeą i cezarem.

Odwiedziła jednak Lygię w więzieniu, przyniosła jej odzież i żywność, a nadewszystko ochroniła ją tembardziej od zniewag ze strony i tak już przekupionych stróżów więziennych.

Wszelako Petronius, nie mogąc zapomnieć, że, gdyby nie on i nie jego pomysły odebrania Lygii z domu Aulusów, to prawdopodobnie nie byłaby obecnie w więzieniu, a oprócz tego, pragnąc wygrać grę z Tigellinem, nie szczędził czasu, ni zabiegów. W ciągu kilku dni widział się z Seneką, z Domiciusem Afrem, z Cryspinillą, przez którą chciał trafić do Poppei, z Terpnosem, z Diodorem, z pięknym Pitagoresem, a nakoniec z Aliturem i Parysem, którym zazwyczaj nie odmawiał cezar niczego. Za pomocą Chryzotemis, która była obecnie kochanką Vatyniusa, starał sobie zjednać nawet i jego pomoc, nie szczędząc i jemu, i innym zarówno obietnic, jak pieniędzy.

Lecz wszystkie te usiłowania pozostały bez skutku. Seneka, niepewny własnego jutra, począł mu przekładać, że chrześcianie, jeśli nawet nie spalili Rzymu, powinni być wytępieni dla jego dobra — słowem: usprawiedliwiał przyszłą rzeź racyą stanu. Terpnos i Diodor wzięli pieniądze i nie uczynili w zamian nic. Vatynius doniósł cezarowi, że usiłowano go przekupić — jeden tylko Aliturus, który, z początku wrogo usposobiony dla chrześcian, żałował ich obecnie, ośmielił się wspomnieć cezarowi o uwięzionej dziewczynie i prosić za nią, lecz nie otrzymał nic, prócz odpowiedzi:

— Zali mniemasz, że mniejszą mam duszę, niż Brutus, który dla dobra Rzymu nie oszczędził własnych synów?

I gdy powtórzył tę odpowiedź Petroniusowi, ten rzekł:

— Skoro znalazł porównanie z Brutusem, to niema już ratunku.

Żal mu jednak było Viniciusa, i brał go strach, czy on nie targnie się na własne życie. — „Teraz (mówił sobie) podtrzymują go jeszcze zabiegi, które czyni dla jej ratunku, jej widok i sama męka, lecz gdy wszystkie sposoby zawiodą i zgaśnie ostatnia iskra nadziei, na Kastora! on jej nie przeżyje, i rzuci się na miecz“. Petronius pojmował nawet lepiej, że można tak skończyć, niż, że można tak pokochać i tak cierpieć. Tymczasem Vinicius czynił jeszcze wszystko, na co mógł zdobyć się jego umysł, by uratować Lygię. Odwiedzał augustyanów, i on, tak niegdyś dumny, żebrał teraz ich pomocy. Przez Viteliusa ofiarował Tigellinowi swoje ziemie sycylijskie, i wszystko, czegoby zażądał; Tigellinus jednak, niechcąc zapewne narazić się auguście, odmówił. Pójść do samego cezara, objąć mu kolana i błagać, nie prowadziło do niczego. Vinicius chciał wprawdzie i to uczynić, lecz Petronius, usłyszawszy o zamiarze, zapytał:

— A jeśli ci odmówi, jeśli odpowie żartem, lub groźbą bezecną, co uczynisz?

Na to rysy Viniciusa ściągnęły się bólem i wściekłością, a ze zwartych szczęk począł się wydobywać zgrzyt.

— Tak! — rzekł Petronius — dlatego ci odradzam! Zamkniesz wszystkie drogi ocalenia!

Lecz Vinicius pohamował się, i wodząc dłonią po czole, pokrytem zimnym potem, rzekł:

— Nie! nie! Jestem chrześcianinem!..

— I zapomnisz o tem, jak zapomniałeś przed chwilą. Masz prawo zgubić siebie, ale nie ją. Pamiętaj przez co przeszła przed śmiercią córka Sejana.

I tak mówiąc, nie był zupełnie szczerym, chodziło mu bowiem więcej o Viniciusa, niż o Lygię. Ale wiedział, że niczem nie powstrzyma go tak od niebezpiecznego kroku, jak przedstawiając mu, że mógłby on przynieść nieodwołalną zgubę Lygii. Zresztą miał słuszność, gdyż na Palatynie przewidywano przyjście młodego trybuna i przedsięwzięto odpowiednie środki ostrożności.

Jednakże męka Viniciusa przeszła wszystko, co siły ludzkie znieść mogą. Od chwili, gdy Lygia była uwięziona i gdy padł na nią blask przyszłego męczeństwa, nietylko pokochał ją stokroć więcej, ale po prostu począł jej oddawać w duszy niemal cześć religijną, jakby nadziemskiej istocie. A teraz na myśl, że tę istotę i ukochaną i zarazem świętą, musi stracić, i że prócz śmierci spaść mogą na nią męczarnie od samej śmierci straszniejsze, krew stygła mu w żyłach, dusza zmieniała się w jeden jęk, mieszały się zmysły. Chwilami zdawało mu się, że czaszkę wypełnia mu żywy ogień, który ją spali lub rozsadzi. Przestał rozumieć, co się dzieje? przestał rozumieć, dlaczego Chrystus, ów miłosierny! ów Bóg! nie przychodzi w pomoc swym wyznawcom, dlaczego okopcone mury Palatynu nie zapadają się pod ziemię, a z niemi razem Nero, augustyanie, obóz pretoryanów i całe to miasto zbrodni. Mniemał, że nie może i nie powinno być inaczej, i że to wszystko, na co patrzą jego oczy, od czego łamie się dusza i skowyczy serce, to sen. Lecz ryk zwierząt mówił mu, że to rzeczywistość; huk siekier, z pod których wyrastały areny, mówił mu, że to rzeczywistość, a potwierdzały ją wycie ludu i przepełnione więzienia. Wówczas przerażała się w nim wiara w Chrystusa i to przerażenie było nową męką, może ze wszystkich najstraszniejszą.

A tymczasem Petronius mówił mu:

— Pamiętaj, przez co przed śmiercią przeszła córka Sejana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Selisteria v. Lectisteria.

Byłby to podstęp i szkaradny, gdyby był istniał rzeczywiście. W zarzucie tym jednak niema ani słowa prawdy. Wybory naznaczono, co wyraźnie uwidocznionem było na kartach legitymacyjnych, na czas od godz. 9—10½ przed południem. O godzinie 9 nikt nie pojawił się w sali, przeto rozpoczęto wybór dopiero około godz. 9½, a rozpoczęcie to oczywiście od ukonstytuowania komisyi wyborczej. Kartki głosowania świadczą, że nie używano żadnych podstępów i że na 64 głosujących wyborców wybrani byli jednogłośnie do komisyi wyborczej: X. Alfred Białogłowski z Mościsk, Jan Hrydyński z Krukienic i Kasper Jędruch z Sokowszczyzny. Głosowanie ukończono o godz. 12 minut 5 przed południem i zaraz ogłoszono obecnym wyborcom wynik głosowania, z wezwaniem, ażeby nie rozjeżdżali się do domów i czekali na ogłoszenie ogólnego wyniku w całym okręgu wyborczym, a to dlatego, że mogła się okazać potrzeba ściślejszego wyboru. Gdzie tu zatem był podstęp lub nielegalność?

Ważniejsze wobec oczywistości sformułowany jest na tej podstawie przez „najserdeczniejszych naszych" piąty zarzut:

Ofiarą padł X. Cyryl Paniczyński, gr. kat. proboszcz z Makuniowa, który przybywszy z dziesięciu wyborcami w porę minut później, nie był już dopuszczony do głosowania. Przemoc i gwałt, spełniony na wolnych obywatelach w konstytucyjnem państwie! Hierarchia społeczna i intryga polska tryumf odniosły!

Przypatrzmy się faktom:

X. Cyryl Paniczyński, gr. kat. proboszcz z Makuniowa, nie zgłaszał się wcale do wyboru; nie pokazał się nawet w sali wyborczej. Podpisało z wyborcy z jego parafii, z wyjątkiem jednego z gminy Szeszerowice, który głos swój oddał, nie zgłosili się wcale. Sam X. Paniczyński — a na to są klasyczni świadkowie — oświadczył, że dopiero po godzinie 1 z południa przybył do Mościsk, a nie miał wcale zamiaru głosować. Zapewniał on, że i wyborcy z jego parafii nie mieli chęci brać udziału w głosowaniu i nie pokazywali się zgoła w sali wyborczej. Nie mogło zaś być ich dziesięciu, gdyż wszystkie gminy, należące do jego parafii, wybierają razem tylko siedmiu wyborców, z których jeden głosował na p. Tyszkowskiego, a sześciu nie chciało wcale głosować.

Szósty zarzut. Ogólny rezultat głosowania ogłoszono dopiero o g. 3 po południu. To także jakiś podstęp.

Zarzut prawdziwy! Rezultaty tego jednak nie podobna było ogłosić wcześniej, bo — jak sprawdzić można w urzędzie telegraficznym — depesza z Przemyśla, jako z głównego miejsca wyboru, nadeszła dopiero około 3ej godziny z południa. I ogłoszono rezultat natychmiast. Ale ów rezultat nie był pomyślny dla Dra Franki, że nie był pomyślny dla wszystkich polityków z obozu *Diła*, *Hałyczanina* i *Kuryera Lwowskiego*, przeto posypały się korespondencye, w których co słowo to fałsz lub potwarz.

Dzieje wyborów w okręgu Przemyśl-Dobromil-Mościska są klasycznym chyba dowodem, kto wywierał presyę, kto dopuszczał się bezprawiów i kto później, poniósłszy porażkę, puścił się na drogę potwarzy, pod hasłem słynnego mówcy bóbreckiego: *calumniare audacter!*

Przytoczyliśmy niezaprzeczone fakta, one przemawiają donośniej i silniej, niż słowa. Nie trzeba już teraz zupełny: Przemyśl-Dobromil-Mościska! Tak padł, bo pod musiał znakomity mąż Dr Iwan Franko; padł, gdyż pomimo swoich radykalnych przekonań — czerwonej koszuli, nie miał gruntu wśród ludu, który zna lepiej p. Tyszkowskiego i więcej mu ufał. Czytelnicy artykułów niemieckich p. Franki, ogłaszanych w *Zeit*, mogą być łatwowierniejsi i ufać mu na słowo. — My wszakże, bliżsi, wiemy dobrze, jak rzeczy miały się istotnie i mamy klasyczne świadectwa na dowód, jak „szlachetną i legalną" była walka wyborcza ze strony „uciśnionych" naszych współobywateli, jęczących pod przemocą hierarchii społecznej i intrygi polskiej. Nie mogą zdobyć większości, bo nie posiadają zaufania — więc spoczące się w swej złości (*vana sine viribus ira!*), biją i — krzyczą!

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła Izba 120 głosami przeciw 51 zezwolić sądowi powiatowemu na Wiedeniu na sądowo-karne ściganie dep. Luegera z powodu obrazy czci. Przeciw zezwoleniu przemawiali depat.: Dipauli, Steiner, Scheicher, Pattai i Weber.

Wybór posłów Bażanta i Engla został uznany za ważny.

Dep. Kathrein referuje o projekcie ustawy w sprawie dostarczenia z funduszów państwa zasiłków dla zwalczania nędzy. Dep. Dyk uważa wyznaczoną w projekcie kwotę 400.000 złr. za małą na zwalczanie nędzy. Dep. Fürnkranz wnosi podwyższenie kwoty do 2,000.000 złr. Za tym wnioskiem przemawia także Dep. Scheicher. Po przemówieniu dep. Dworzaka, Czernigga i Königa przerwano dalszą dyskusyę nad tym przedmiotem.

Dep. Scheicher przedkłada wniosek nagły, w którym podnosi, że prezes ministrów w ciągu dyskusyi nad niepotwierdzeniem wyboru Dra Luegera zaprzeczył, jakoby w dniu tym skonsygnowano było wojsko i straż policyjna. Według informacyi, przed wyborem w dniu 6 i 7 16 bm. nadzwyczajne zarządzenia, które wnioskodawca wylicza. O nieprzyjmowaniu przez urzędy depesz w sprawie niepotwierdzenia Dra Luegera świadczy fakt, że telegram, który chciał przesłać wydawca *Deutsche Ztg*, odrzucony został przez urząd telegraficzny. Wnioskodawca żąda zatem obrania komisyi, złożonej z 18 członków, w celu zbadania stanu rzeczy i przedłożenia Izbie w dniach 14 sprawozdania.

Wniosek, podpisany przez samego wnioskodawcę, znajduje dostateczne poparcie posłów.

Prezes ministrów hr. Badeni: Wysoka Izbo! Nie jestem w możności z tego, co w tej sprawie oświadczyłem już zeszłej niedzieli, nic ani co ująć lub w czemkolwiek uszczuplić. Rząd nie żąda od władz wojskowych żadnej asystencyi, ani w owym dniu, ani w ogóle po ministerstwu. Rząd niczego nie żądał asystencyi, nie nadto w sprawie tej nie wchodził wcale w żadną styczność z władzami wojskowemi (Słuchajcie!). Jednakże mi tu mówi, że pozwolił zapewnić wysoką Izbę, że także ze strony władz wojskowych nie była zarządzona ani całkowita, ani częściowa konsygnacya, ani też wojsko nie było przez pora ramy zwykłego pogotowia, tak zwane ostre pogotowie. Mam zaszczyt oświadczyć jeszcze więcej, a mianowicie, że nawet zwykłe codzienne wolne wychody żołnierzy nie doznały żadnego ograniczenia i że w ogóle codzienne służbowe zajęcia załogi odbywały się w owym, jak i w dniach innych, w sposób zupełnie zwykły.

Jeśli więc w owym dniu rozszerzone były przeciwne temu pogłoski, nie mogę nic odpowiedzieć, ponad to: proszę mi wymienić nazwiska tych, którzy to innego twierdzą. Z tego, co wyżej powiedziałem, może i zapewne zechce wysoka Izba wyciągnąć wnioski, że gdy nie istniał nawet zamiar uciekania się do asystencyi władz wojskowych, przeto także wszystkie z tem łączone przypuszczenia i doniesienia pozbawione są wszelkiej podstawy i okazują się zupełnie bezprzedmiotowe. Przy tej sposobności pozwalam się do obowiązku oświadczyć, że gdybym według mojego subjektywnego, choćby błędnego zdania, postanowił przedsięwziąć jakiekolwiek wyjątkowe zarządzenia, nie wahałbym się ani chwili oznajmić to w Izbie wprost i otwarcie. (Żywe oklaski). Rząd jest obowiązany czuwać nad spokojem i porządkiem. (Potakiwania). A zatem, panowie, gdybym się nawet omylił w rachubach i gdybym — co się nie stało — uważał za stosowne poczynić jakie wojskowe zarządzenia, nie wahałbym się przyznać się do nich i jestem przekonany, że panowie mogliby co najwyżej powiedzieć, iż byłem po nad potrzebę przezorny, lecz nie spotkałby mnie z tego powodu stanowczo żaden zarzut w Izbie. (Oklaski).

Zabrawszy już głos, chciałbym jeszcze wrócić do jednej kwestyi, z którą kilkakrotnie zwracał się do mnie dep. Dr Lueger. Kiedy rząd przedstawił powody niezatwierdzenia Dra Luegera, nie miał na oku żadnych osobistych momentów, lecz jedynie sposób, w jaki Dr Lueger bierze udział w życiu publicznem. Ponieważ Dr Lueger jest członkiem wysokiej Izby, sądził rząd, iż winien oszczędzać osobiste momenta tylko o tyle, o ile uważał się zobowiązanym w krytyce publicznej działalności wspomnianego pana nakładać na siebie zupełnie naturalną rezerwę. Rząd musi trzymać się zasady, że zawsze należy mieć na względzie tylko publiczne stanowisko każdego człowieka w polityce, a to w przeciwieństwie do smutnego zwyczaju (oklaski), jaki tu i ówdzie poczyna w sposób zatrważający zyskiwać obywatelstwo. (Żywe oklaski). Jeśli nie będziemy strzegli ścisłego rozgraniczenia publicznego i prywatnego życia, szkodę odniesie całe nasze życie publiczne, a nawet parlamentaryzm narażony będzie na niebezpieczeństwo. (Oklaski). Dlatego nie odpowiedziałem nic, nawet wówczas, kiedy uważano za stosowne nawet prywatne rozmowy wciągać do publicznej dyskusyi. (Żywe oklaski).

Dep. Schneider podnosi, że istnieje różnica między językiem zwykłym a językiem dyplomatycznym. Nie wątpię, że wojsko nie było skonsygnowane, były jednak poczynione pewne przygotowania, aby ewentualnie być w pogotowiu. Minister sprawiedliwości wspomniał, że w Austryi jest „patryotyzm za wypowiedzeniem." Miłość ojczyzny zawsze jest silna; w niebezpieczeństwie jest tylko prawdziwa, pełna zapału miłość dla rządu i wszystkich tych, którzy z nim są związani. (Głośne śmiechy i wołania: Co on chce powiedzieć? — Dep. Pattai: Chciał powiedzieć: Miłość dla dynastyi. Poruszenie). Bulla *Rerum novarum* obecnego Papieża mówi, że ludy nie są dla rządów, lecz rządy dla ludów. Oświadczenia rządu nie wzbudzą w mieście zaufania. Mowca zaleca nagłość wniosku. (Oklaski na ławach antysemitów. Śmiechy po lewicy).

Prezes ministrów hr. Badeni wyjaśnia twierdzenie, jakoby urzędy telegraficzne nie przyjmowały depesz z wiadomością o niepotwierdzeniu Dra Luegera. Według protokółu stenograficznego na posiedzeniu z d. 11 b. m. oświadczył mowca, że tego rodzaju polecenie nie było wydane, oraz, że w razie podania bliższych dat wdrożone będzie przez ministra handlu odpowiednie śledztwo. Na podstawie notatki w jednem z wiedeńskich dzienników przeprowadzono istotnie dochodzenie, które wykazało, że d. 6 b. m. wieczorem w urzędzie telegraficznym Nr 18 nie przyjęto czterech depesz o niepotwierdzeniu wyboru burmistrza. Ścisłe śledztwo wykryło, że ten godny ubolewania fakt przypisać należy karygodnej ciekawości telegrafistki, wstrzymującej połączenie stacyi centralnej z urzędem Nr 18, tudzież przekręceniu tekstu odnośnej notatki, przedłożonej przez tę telegrafistkę samowolnie wspomnianemu urzędowi. Po przesłuchaniu świadków wymierzono odpowiednią karę. To tylko chciałem dodać. (Oklaski).

Dep. Lueger zaznacza, iż wdzięczny jest prezydentowi ministrów za oświadczenie, że prywatnemu charakterowi mowcy nie ma nic do zarzucenia. Co do wniosku Scheichera należy podnieść, iż ludność wiedeńska nie da się porwać do czynów karygodnych i nie stanie się celem ostrych nabojów hr. Badeniego. Pomyłka telegrafistki jest wymówką. Parlament jest obowiązany o sprawie pogotowia wojskowego mieć zupełnie jasne sprawozdanie. Liberalni chcieliby, aby na antysemitów strzelano, a hr. Badeni chce zaprowadzić stan wyjątkowy w Wiedniu. To jednak nie powiedzie mu się.

Prezydent Chlumecky wzywa posłów, aby zajęli miejsca, gdyż Izba przystępuje do głosowania.

Gdy posłowie udają się na miejsca, przyszło do ostrych przymówek między deputowanymi Krausem i Schneiderem. Dep. Kraus (do Schneidra): Idź pan na swoje miejsce. — Dep. Schneider: „Z panem wcale nie mówię. Wszak pan jesteś niczem" i dodał: *Sie Judenfleck.* — Prezydent: Słyszę wyrazy tak nielicujące z przyzwoitością Izby, iż muszę dep. Schneidra przywołać do porządku. — Dep. Schneider: Proszę przywołać do porządku Krausa, *diesen Judenfleck.* — Prezydent: Czynię panów odpowiedzialnymi za to, jeśli wśród ludności wzmaga się tego rodzaju zdziczenie. (Żywe oklaski. — Głośne protesty z ław antysemickich).

Dep. Lueger: Ekscelencyo, prezydent nie powinien sam dopuszczać się obrazy. (Głos z ław antysemickich: Taki zuchwalec!). Zapamiętaj pan to sobie. I pan masz być przyzwoitym na swojem krześle prezydyalnem. (Okrzyki oburzenia w Izbie. Oklaski na ławach antysemitów. Wielka wrzawa).

Prezydent: Wzywam dep. Luegera do porządku. Mogę pana zapewnić, iż przyzwoitości od pana nie potrzebuję się uczyć. (Żywe oklaski w Izbie).

Dep. Lueger: Wezwij pan siebie do porządku. Pan nie imponujesz nam. (Wielka wrzawa).

Dep. Schneider zwracając się do lewicy: Cicho tam pachołki żydowskie! Sami płatni radcy zawiadowczy.

Dep. Lueger: Tak jest! (Długotrwająca wrzawa).

Przystąpiono do imiennego głosowania, w którem nagłość wniosku Scheichera została odrzuconą 153 przeciw 52 głosom.

Dep. Vaszaty interpeluje w sprawie językowego równouprawnienia przy najwyższym trybunale. Dep. Gregorec interpeluje w sprawie językowych stosunków przy sądzie obwodowym w Cylei. Dep. Fořt interpeluje ministra skarbu, czy poczyni odpowiednie zarządzenia, jeśli projekt o podatku cukrowym w Niemczech uzyska moc ustawy.

Prezydent zawiadamia, iż dep. Troll wniósł interpelacyę, która będzie odczytaną na poufnem posiedzeniu Izby.

Dep. Lueger zapytuje prezydenta, czy cofnie zarządzenia biura Izby co do zmiany regulaminu izbowego. Odnosi się to w szczególności do ograniczenia liczby słuchaczów na galeryi, co oznacza wykluczenie jawności obrad, a więc jest naruszeniem konstytucyi.

Prezydent oświadcza, iż zarządzenia w sprawie utrzymania porządku w Izbie są uznanem prawem biura prezydyalnego. Pod względem merytorycznym wskazuje mowca na zajścia, które wywołały konieczność tych zarządzeń. Obowiązkiem prezydyum jest powstrzymywać nadużycia jawności, a stać na straży praw parlamentu, aby nie dostał się on pod teroryzm ulicy. (Burzliwe oklaski na prawicy i lewicy. Protesty na skrajnej lewicy). Jak długo mowca piastować będzie urząd prezydenta Izby, będzie najściślej dbał o przestrzeganie regulaminu izbowego i będzie ochraniał swobody obrad. (Żywe, długotrwające oklaski).

Dep. Kronawetter wnosi, aby posiedzenia komisyi dla zmian regulaminu izbowego były publiczne. Wniosek ten odrzucono, poczem po zamknięciu publicznego, nastąpiło poufne posiedzenie Izby.

Następne posiedzenie w piątek.

KRONIKA.

Kraków 28 listopada.

— **Na restauracyę katedry na Wawelu** nadesłali w dalszym ciągu do tutejszego książęco-biskupiego Konsystorza: X. Janas 10 złr., X. Parcza 5 złr. X. Mączka proboszcz z Wesołej dyec. przemyskiej, od siebie i parafian 5 złr., p. Ziółkowski z Lubnia z Prus Zachod. 10 złr. 3 ct., pp. Władysław i Józef (młodszy) hr. Michałowscy 50 złr., parafia Zebrzydowice 20 złr. 34 ct., parafia Ryczów 14 złr. 80 ct.

— **JE. Marszałek krajowy, hr Badeni,** dziś rano przejechał z Wiednia do Lwowa.

— **Zapiski osobiste.** Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, Dr Bobrzyński, dziś rano przybył ze Lwowa do Krakowa.

— **Z Uniwersytetu.** Dr filozofii p. Witold Rubczyński, rodem ze Lwowa, koncypient Namiestnictwa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw, zaś p. Wojciech Wdowicki urodzony w Kościanie w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, kapłan ze zgromadzenia księży Misyonarzy otrzymał stopień doktora filozofii.

— **Rada nadzorcza** krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rozpoczęła w dniu wczorajszym obrady listopadowej sesyi pod przewodnictwem prezesa, p. Zygmunta Dembowskiego.

— **Pomnożenie posad.** Cesarskiem postanowieniem z dnia 14 b. m. systemizowano przy tutejszym Sądzie krajowym wyższym posadę starszego radcy rachunkowego w VII randze tudzież jedną posadę adjutowanego praktykanta rachunkowego.

— **Pogrzeb ś. p. Dra Ludwika Teichmanna,** byłego profesora i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, odbył się wczoraj o godzinie 3 popołudniu i był wymownym wyrazem czci, jaką zmarły uczony cieszył się wśród szerokich kół naszego społeczeństwa i wśród młodzieży akademickiej. — Gdy wyniesiono trumnę z domu żałoby, poprzedzoną berłami rektorskiemi i okrytą kwiatami, chór akademicki odśpiewał pieśń żałobną, poczem ruszył orszak pogrzebowy. Na czele szedł III pluton straży ogniowej miejskiej, oddając ostatnią posługę byłemu niegdyś radcy miejskiemu, a z powodu śmierci jego powiewała także chorągiew żałobna z ratusza krakowskiego. Za plutonem straży szedł liczny zastęp słuchaczy medycyny, chór akademicki, oraz grupy młodzieży, niosącej wieńce, między niemi delegacya młodzieży lekarskiej lwowskiej, złożona z 18 członków, z olbrzymim wieńcem. Za nimi postępowali dawniejsi uczniowie zmarłego profesora. Kondukt pogrzebowy prowadził pastor Gabryś w asystencyi pastora Franciszka Michejdy z Nawsi pod Jabłonkowem. Tuż przed trumną niesiono na poduszce ordery zmarłego.

Trumnę czarną metalową, kryjąca zwłoki zasłużonego profesora, niosła młodzież akademicka przez całą drogę od domu do cmentarza. Trumna również okryta wieńcami, a około niej postępowali bedele z berłami. Za trumną szła wdowa z dziećmi i bliższa rodzina, dalej poprzedzony berłami rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Dr Smolka z senatem akademickim i gremium profesorów wszystkich wydziałów Uniwersytetu, tudzież delegat Uniwersytetu lwowskiego prof. Dr Kadyi. W bardzo licznym orszaku pogrzebowym postępowali dalej: prezes Akademii Umiejętności Stanisław hr. Tarnowski z gronem członków Akademii; p. delegat Laskowski; JE. prezydent Zborowski, JE. Dr Majer, p. wiceprezydent Żeleski, p. prezydent Jasiński, p. dyrektor Kolosvary, p. dyrektor Korotkiewicz, zastępca dyrektora ruchu kolei państwowych p. Horoszkiewicz, p. prokurator Münnich. Jako reprezentant miasta szedł p. prezydent Friedlein z gronem radców miejskich i radców Magistratu; w orszaku żałobnym był też obecny prezes Rady powiat. krak. p. Alfred Milieski, gremium Szkoły sztuk pięknych, prezes Tow. lekarskiego krak. prof. Dr Walentowicz, który złożył na trumnie wieńce od Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, od Towarzystwa lekarzy galicyjskich i od lekarzy warszawskich. W pogrzebie wzięli udział z p. dyrektorem prof. Dr Ponikło na czele lekarze powszechnego szpitala św. Łazarza, dalej wszyscy tutejsi lekarze praktyczni oraz wielu z kraju przybyłych celem oddania ostatniej posługi zmarłemu profesorowi swemu. Wreszcie postępowało za trumną bardzo wiele obywatelstwa krakowskiego. Orszak zamykał 6-konny karawan, obwieszony wieńcami.

Tak liczny orszak przeszedł ulicą Floryańską, placem Maryackim, ulicą Mikołajską w ulicę Kopernika; wszystkie ulice, przez które orszak żałobny przechodził, oświetlone były płonącemi latarniami gazowemi, przewiązanemi czarnemi szarfami; wzdłuż całej tej drogi wszystkie zakłady lekarskie i szpitale, szczególnie szpital św. Ludwika, przybrane były żałobnemi chorągwiami. W pochodzie ku cmentarzowi, zatrzymał się orszak żałobny przed teatrem anatomicznym w ulicy Kopernika. Bramę frontową, prowadzącą do teatru, otoczono draperyami żałobnemi, a w głębi jej, w niszy, wypełnionej roślinami i kwiatami, ustawiono popiersie zmarłego profesora. Tu chór akademicki odśpiewał pieśń żałobną, poczem już orszak podążył wprost na cmentarz, gdzie po odmówieniu modlitw przez pastora Gabrysia, złożono zwłoki na wieczny spoczynek. Stosownie do wyraźnie objawionego życzenia zmarłego, nie było żadnych mów nad grobem ze strony Akademii i Uniwersytetu, a tylko pastor Michejda pożegnał zmarłego serdecznem przemówieniem.

— **Jubileusz.** Znany tak zaszczytnie w mieście naszem skrzypek i kapelmistrz 13 pułku piechoty, p. Jan Nepomucen Hock, obchodził wczoraj jubileusz swej 30-letniej służby wojskowej, a zarazem działalności artystycznej. Z tego powodu deputacya oficerów z pułkownikiem Heimrothem na czele, ofiarowała mu cenny podarunek, a wieczór odbyła się uczta w kasynie oficerskiem. Jubileusz ten zainteresuje niewątpliwie szersze koła naszego miasta, w którem p. Hock cieszy się wielką sympatyą i uznaniem i gdzie zjednał sobie serdeczną wdzięczność za zawsze chętną gotowość, z jaką brał udział we wszystkich produkcyach muzycznych na cele szlachetne i dobroczynne.

— **Sekcya skarbowa** Rady miejskiej na wczorajszem posiedzeniu wybrała przewodniczącym swoim b. prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego, jego zastępcą p. Alberta Mendelsburga. Następnie obradowała sekcya nad preliminarzem budżetu miejskiego na r. 1896. Obrady o tyle zostały naprzód posunięte, że zakończy je sekcya na jednem jeszcze posiedzeniu, odbyć się mającem we wtorek dnia 3 grudnia b. r.

— **W „Związku literackim"** miał wczoraj p. K. Bartoszewicz zajmujący wykład „O poezyach J. Kasprowicza," poczem nastąpiła dyskusya w sprawie mającego wychodzić od 1 stycznia 1896 r. organu „Związku." Obecnym członkom rozdano prospekt przyszłego pisma, które ma nosić tytuł: „Przegląd literacki," poczem nastąpił wybór komitetu redakcyjnego, w skład którego weszli pp.: prof. J. Tretiak, prof. M. Zdziechowski, hr. M. Rostworowski, L. Glatman (Ludomir), K. Bartoszewicz, prof. Zawiliński, Sewer Maciejowski, prof. X. J. Fijałek i Feliks Koneczny. Wybrany komitet redakcyjny zbierze się w piątek o godz. 6 wieczór w lokalu „Związku," celem zorganizowania redakcyi.

— **Z teatru.** Z przyczyn niezależnych od dyrekcyi teatru musiała nastąpić zmiana repertuaru — jutro odegraną będzie kom. w 4 aktach Al. hr. Fredry p. t. *Zemsta,* przedstawienie popularne, w sobotę *Rozbitki* komedya w 4 aktach J. Blizińskiego, w niedzielę *Kościuszko pod Racławicami.*

— **W uroczystym wieczorze Mickiewiczowskim** urządzonym staraniem Chóru akademickiego wraz z komitetem budowy, domu akademickiego, biorą udział obok znakomitej śpiewaczki opery królewskiej w Berlinie panny Marty Thorsen Jankowskiej, także panna Tekla Trapszówna, oraz pp. prof. Domaniewski i prof. Marso. Wieczór zapowiada się pod każdym względem świetnie.

Obok na afiszu wskazanych miejsc podjął się też sprzedaży biletów członek komitetu budowy Domu Akademickiego p. Ślaski (Rynek L. 19 I. piętro od godziny 9—1 i od 3—5 po południu). Wieczór od będzie się w sali Saskiej w poniedziałek d. 2 grudnia b. r.

— **Zabawa dziecinna.** Stowarzyszenie pomocy naukowej dla polskich dziewcząt im. J. K. Kraszewskiego, chcąc powiększyć fundusz stypendyalny, urządza w wigilią św. Mikołaja wielką zabawę dziecinną z bardzo urozmaiconym programem. Św. Mikołaj rozdawać będzie dziatwie karteczki, które według symbolu jaki na nich będzie wyrażony, dadzą prawo sięgnięcia po podarek do jednego z koszów. Następnie odbędzie się wspólna zabawa z towarzyszeniem orkiestry i śpiewów pod kierunkiem komitetowych pań. Zakończy żywy obraz i deklamacya. Oprócz tego urządzonym będzie bazar, w którym po cenach sklepowych sprzedawane będą zabawki, książki, Mikołajki. Ponieważ Stowarzyszenie otrzyma ze sprzedaży tej pewien rabat, poleca zatem gorąco rodzicom, aby zakupy swe na podarki dla dziatwy z okazyi św. Mikołaja i nadchodzącej gwiazdki poczyniła w tym bazarze.

— **W seminaryum nauczycielskiem** męskiem w Krakowie odbędzie się dnia 1 grudnia b. r. o godz. 12 w południe posiedzenie członków Towarzystwa bursy dla synów nauczycieli ludowych.

— **Magazyn Fenza** w Rynku podjął się komisowej sprzedaży robót szwalni „Stowarzyszenia pracy kobiet." Jedno z okien zapełnione jest bielizną, tamże wykończoną. Wiadomość ta pożądaną będzie niezawodnie dla publiczności, której dogodniej czynić zakupy w samem centrum miasta.

— **Z kolei państwowej.** Stacya Strigoia, położona na szlaku Hatna-Kimpolung, bukowińskich kolei lokalnych i otwarta dotychczas dla ruchu osobowego, pakunkowego, towarowego pospiesznego i zwykłego w ładugach całowozowych, zostanie z dniem 1 grudnia b. r. dla tego ostatniego ruchu zamkniętą.

— **Z kolei północnej** donoszą nam, iż kolej ta udzielać będzie dla urzędników państwowych i dla służby dworskiej zniżenia cen jazdy pod tymi samymi warunkami w r. 1896, jak to miało miejsce w roku bieżącym. Wydawanie dotyczących rocznych legitymacyj rozpocznie się już w grudniu b. r.

— **Rada szkolna krajowa** uchwaliła na posiedzeniach z dnia 18 i 25 listopada b. r.: 1) Wyrazić Amelii Windykównie, nauczycielce 4-klasowej szkoły ludowej w Bochni, przy sposobności przeniesienia jej w stan spoczynku, uznanie za długoletnią, gorliwą i skuteczną służbę nauczycielską. 2) Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: X. Andrzeja Stepka, nauczycielem religii rz. kat. w 6 klasowej szkole męskiej w Samborze; Kornela Leszczyńskiego, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Nakonecznem *ad* Jaworów; Wincentego Onysymowa, nauczycielem szkoły ludowej w Knihininie kolonii; Stanisławę Piotrowską, młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Radomyślu; Cypryana Wierzbiańskiego, starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Mościskach, Dymitra Pihuta, młodszym nauczycielem 3-klasowej szkoły w Tarnopolu; Teodozyę Witkowicką, starszą nauczycielką 5 klasowej szkoły żeńskiej w Kutach; X. Karola Witołda hr. Wiśniewskiego, nauczycielem religii rz. kat. w 6-klasowej szkole męskiej w Jaśle; Emila Fedusiewicza, nauczycielem szkoły ludowej w Rosochaczu.

— **Zmiany terytoryalne.** Gmina Zarubińce wyłączoną została z okręgu sądowego w Grzymałowie, a przydzieloną do sądu powiatowego w Skałacie. — Gminy Suchowce i Szełpaki wyłączone zostały z okręgu sądu powiatowego w Zbarażu, a przydzielone do sądu w Nowem Siole.

— **Kuryer Ojca św.,** który X. Metropolicie Sembratowiczowi przywiezie biret kardynalski, przybędzie w tych dniach do Lwowa i zamieszka w pałacu X. Metropolity. Kuryerem tym będzie oficer gwardyi papieskiej, Petromarchi. Zabawi on we Lwowie kilka dni i weźmie udział w polowaniu na dziki, które dla niego będzie urządzone w dobrach X. Metropolity w Podlutem. P. Petromarchi otrzyma od X. Sembratowicza 6000 złr. w złocie, z których część weźmie dla siebie, a część wręczy kancelaryi Watykanu, jako taksę za kardynalski biret. Po odjeździe kuryera do Rzymu X. Sembratowicz wyjedzie do Wiednia, gdzie mu drugi delegat Ojca św. (duchowny), wręczy kapelusz kardynalski, który cesarz sam w dworskiej kaplicy włoży X. Sembratowiczowi na głowę. Ten delegat również otrzyma od X. Sembratowicza 6000 złr. w złocie.

— **Cholera.** Stan cholery w dniu 26 listopada br.:

W powiecie czortkowskim w Ułaszkowcach pozostaje w leczeniu 1 osoba.

W powiecie husiatyńskim w Samołuskowcach pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie kamioneckim w Radziechowie pozostała nadal w leczeniu 1 osoba.

W Sokalu pozostały z dni poprzednich 3, umarła 1, pozostały nadal w leczeniu 2 osoby.

W powiecie trembowelskim w Brykulinowej pozostała 1, umarła 1 osoba; w Budzanowie pozostało z dni poprzednich 3, wyzdrowiała 1, umarła 1, pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Janowie zachorowała 1, pozostaje w leczeniu 1 osoba. — Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 10 osób, zachorowała 1, wyzdrowiała 1, umarły 3, pozostaje w leczeniu 7 osób.

— **Założenie polskiej szkoły w Białej.** Piszą nam ze Lwowa dnia 27 bm.: (X) Główny zarząd Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie wniósł na ostatniej sesyi sejmowej petycyę o bezzwrotny zasiłek z funduszu krajowego na postawienie budynku w Białej dla pomieszczenia w nim polskiej szkoły. Petycyę tę wraz z innemi petycyami gmin na budowę szkół przekazał Sejm Radzie szkolnej krajowej do zbadania i ewentualnego uwzględnienia. Rada szkolna krajowa zwróciła jednak powyższą petycyę Wydziałowi krajowemu z uwagą, iż nie może uwzględnić jej we własnym zakresie działania, ponieważ kredyt przeznaczony w budżecie szkolnym w kwocie 50.000 złr. na zasiłki na budowę szkół, użytym być może wyłącznie na zasiłki dla funduszów szkolnych miejscowych na budowę szkół, w tych wypadkach, w których datki stron konkurencyjnych przewyższają 40% podatków bezpośrednich rocznie przez 3 lata. Rada szkolna krajowa oznajmiła zarazem Wydziałowi krajowemu, że językiem wykładowym w szkołach ludowych w Białej, utrzymywanych wyłącznie kosztem gminy, jest język niemiecki, zaś dzieci w wieku szkolnym, używających języka polskiego jest w Biały przeszło 200. Rada szkolna pozostawiła zatem ocenieniu Wydziału krajowego, czyli wobec tych okoliczności zechce poprzeć petycyę zarządu Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie wobec Sejmu.

Wydział krajowy zajmie niewątpliwie przychylne stanowisko w tej sprawie, ale ponieważ zarząd Towarzystwa szkoły ludowej nie dołączył do swej petycyi ani planu i kosztorysu zamierzonej budowy, ani nie wykazał jakimi funduszami na ten cel rozporządza, oznajmił Wydział krajowy zarządowi Towarzystwa, iż dopiero po przedłożeniu tych danych, będzie mógł prośbę wziąć pod rozwagę i powziąć decyzyę co do ewentualnego poparcia jej wobec Sejmu. Wydział Towarzystwa powinien zatem dopełnić jak najspieszniej postawionych warunków, ażeby sprawa subwencyonowania szkoły w Białej, mogła być na najbliższej sesyi sejmowej załatwioną.

— **Z Chrzanowa** piszą nam d. 26 bm.: Piękną uroczystość obchodziliśmy tutaj w sobotę. Oto Towarzystwo inteligencyi tutejszej, skupione w tak zwanem kasynie, od lat przeszło 23 tułać się musiało po obcych ciasnych lokalach. Dopiero w roku bieżącym otrzymawszy od właściciela Chrzanowa p. Henryka Loewenfelda w darze plac przy najpiękniejszej ulicy, poparte ofiarnością obywateli, właścicieli fabryk okolicznych i swych licznych członków, wybudowało okazały budynek z obszerną salą i licznemi ubikacyami. Właśnie w sobotę oddawał osobny komitet budowlany, na którego czele stał radca skarbowy p. Ignacy Bieńkowski gmach ten wydziałowi kasyna w ręce prezesa sędziego pow. p. Dra Alfonsa Małdzińskiego. W obecności licznie zebranych gości, pań i panów ze świata urzędniczego, oraz przedstawicieli wojskowości, poświęcił gmach ten proboszcz X. Władysław Doliwa Głębocki, przemówiwszy w pięknych wyrazach do zebranych gości. — Po nim przemówił p. radca Bienkowski, wymieniając zasługi ofiarodawców, a prezes Dr Małdziński odbierając z rąk poprzedniego mowcy klucze gmachu, życzył pomyślnego rozwoju Towarzystwu i zaznaczywszy, że w Chrzanowie inteligencya wojskowa nadzwyczaj życzliwie i przyjacielsko łączy się z Towarzystwem chrzanowskiem, wzniósł okrzyk na cześć cesarza. Po zamurowaniu pamiątkowego dokumentu rozpoczęły się tańce polonezem, prowadzonym przez p. starostę Zygmunta Brochwicz Rogoyskiego i trwały do rana. Odtąd budzić się zacznie ruchliwe życie w Chrzanowie; słyszymy bowiem, że w najbliższych dniach odbędzie się uroczysty wieczór Mickiewiczowski, a po nim nastąpi cały szereg odczytów, z których nie mały dochód przypadnie niewątpliwie na szkołę polską w Białej i gimnazyum w Cieszynie.

— **Stanisław Budziński,** jeden z wybitniejszych kryminalistów współczesnych, znany też z wszechstronnnego wykształcenia swego i niepospolitych zdolności zmarł onegdaj w Warszawie, przeżywszy 70 lat. — Zmarły po ukończeniu studyów prawniczych w Moskwie wstąpił do służby sądowej. W r. 1860 objął katedrę kodeksu Napoleona na Uniwersytecie petersburskim, a w 2 lata później powołany został na stanowisko profesora prawa karnego w b. szkole Głównej, a po zwinięciu tej ostatniej, wykładał prawo w Uniwersytecie warszawskim, zajmując równocześnie stanowisko członka Izby sądowej. Spuścizna literacka po nim jest nader obfita. Oprócz wydanego w dwu częściach — ogólnego i szczególnego wykładu prawa karnego, podręcznika, zajmującego poczesne miejsce w literaturze karnej, napisał ś. p. Budziński monografie „O kradzieży" i „O powstawaniu przestępstw", przełożył łacińskie dzieło J. Krasińskiego, oraz „Zarysy ekonomii politycznej" Elisa. Będąc bardzo biegłym lingwistą przyswajał też literaturze naszej utwory

Szekspira, Goethego, Schillera, Heinego i innych. — W *Bibliotece Warsz.* zamieścił obszerne studyum o dramacie niemieckim i hiszpańskim. W ostatnich latach swego pracowitego życia, otrzymawszy emeryturę, usunął się z pola działalności publicystycznej i naukowej.

— **Ślub.** Onegdaj wieczorem w kaplicy pałacu hr. Kossakowskich przy ulicy Nowy-Świat w Warszawie odbył się ślub p. Maryi Bower St. Clair, córki konsula generalnego angielskiego w Jassach i Franciszki z Klingertów, a siostry rodzonej hrabiny Stanisławowej Kossakowskiej, z Dr Walerym Bujakowskim, synem Piotra i Antoniny z Staniszewskich.

— **Koronacya cara.** *Warszaw. Dziennik* pisze: „W przedmiocie przygotowań do uroczystości ludowych w czasie koronacyi donoszą nam, że program tychże zatwierdzony został w takiej postaci, w jakiej odbyła się koronacya za przeszłego panowania. Pole Chodyńskie, obejmujące 1½ wiorsty kwadratowej, obliczone na zgromadzenie 500.000 ludzi, przeznaczone na zabawy ludowe; oprócz karuzeli, huśtawek itp. rozrywek, wystawione będą budynki na cyrk i cztery teatry. Otrzymano rozporządzenie, żeby wszystko było gotowe po 1 (13) maja, choć dni koronacyi oznaczone jeszcze nie zostały. Według pogłosek, ma się ona odbyć w jedną z niedziel 4 (16), 11 (23) lub 18 (30) maja."

— **Aleksander Dumas**, pisarz francuski, używający rozgłośnej sławy nietylko na niwie belletrystycznej, leczy i jako komedyopisarz, zmarł wczoraj w Marly, dokąd się udał dla wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika Augiera.

Dumas urodził się w roku 1824 w Paryżu i rozpoczął działalność swą literacką bardzo wcześnie, bo już w 17 roku swego życia, po ukończeniu Collège Bourbon, napisaniem powieści wierszem p. t.: *Les péchés de la jeunesse.* Po powrocie z podróży do Hiszpanii i północnej Afryki, którą odbywał ze swym ojcem, wydał sześcio-tomową powieść, noszącą tytuł: *Les aventures de quatre femmes et d'un perroquet.* Przekonawszy się, iż brak mu tej bogatej fantazyi, jaką odznaczał się jego ojciec, wyrzekł się młodszy Dumas naśladowania ojcowskiej maniery romantycznej, starając się nadać swym utworom więcej prawdy życiowej. Temu też zwrotowi w twórczości literackiej i nadzwyczajnej pomysłowości przypisać należy wielkie powodzenie, jakiego doznają po dziś dzień powieści i przerobione z nich dramata i komedye, jak na przykład: *La dame aux camélias* (1848); *Le roman d'une femme* (1849); *Diane de Lys* (1851); *La vie à vingt ans* i t. p. W roku 1855 napisał Dumas komedyę: *Le demi-monde*, a w dwa lata później *Une question d'argent*, poczem ukazały się komedye: *Le fils naturel* i *Le père prodigue.* Główną zaletą tych komedyj jest układ, odpowiadający wszelkim warunkom sztuki scenicznej. Godnemi znaczenia są też utwory dramatyczne z okresu nowszej działalności Dumasa, a mianowicie: *La princesse Georges, La femme de Claude, Monsieur Alphonse, L'Etrangère, L'ami des femmes, La comtesse Romani, Francillon.*

Oprócz licznych niewymienionych tu powieści i utworów scenicznych napisał też Dumas rozprawę historyczną p. t.: *La Ligue et la Fronde*, jakoteż ogłoszone w *Presse*: *Lettres d'un provincial.*

Wogóle w późniejszych swych utworach, odnoszących się do trzeciego okresu jego działalności literackiej, starał się Dumas przeprowadzać swoje idee reformatorskie i hypotezy socyalne, z któremi wystąpił w szeregu broszur: *Lettres sur les choses du jour, L'homme femme, Tue la! Les femmes, qui tuent et les femmes, qui volent*, oraz w broszurze *Le divorce.* Dumas przyjęty został do akademii francuskiej 12 lutego 1875 r.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 29 b. m. *Zemsta*, komedya w 4 aktach wierszem Al. hr. Fredry (przedstawienie pop.).

W sobotę 30 b. m.: *Rozbitki*, komedya w 4 aktach J. Blizińskiego.

— Dnia 27 listopada pogoda do późnego wieczoru; termometr od —3·1 doszedł do +5·0 C. Barometr wraca do góry; o godz. 7-ej rano dnia 28 listopada stan jego był 743·9 m/m, termometru —0·2 Cels. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 29 listopada: św. Saturnina i Illuminaty.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 31 października b. r. odbyło się posiedzenie Komisyi historyi sztuki. Przewodniczący prof. Maryan Sokołowski poświęcił kilka słów pamięci członka komisyi X. prof. Eustachego Skrochowskiego. Następnie prof. Wł. Łuszczkiewicz złożył sprawozdanie o Kolegiacie w Opatowie i przedłożył szereg opracowanych własnoręcznie tablic, rysunków architektonicznych i szczegółów tej romańskiej budowy podług pomiarów i badań robionych na miejscu. Wedle referenta była to pierwotnie romańska bazylika o planie krzyżowym, o cechach właściwych kollegiatom i katedrom XII wieku, o krótkiem prezbiteryum z absydami w transepcie, o pułapie drewnianym, z dwiema wieżami od frontu, z których południowa z romańskiemi przeźroczami w trzech piętrach, północna zaś bezstylowa (w górnej swej części pochodząca z początku XVI w.), miała portal romański w fragmentach zachowany. — Aparat form prezbiteryum przypomina tum w Łęczycy, a kościół cały ma również analogie z katedrą w Płocku. — Po pożarze w r. 1502 dodane zostały na zewnątrz do frontonów prezbiteryum szczyty zazębione, a motywa gotycyzmu wiążą się w nich z profilami wczesno-renesansowymi. Kościół ma przybudowy późniejsze, północną Szydłowieckiego i południową z XV stulecia, w której znalazł się pod tynkiem wielki obraz ścienny „Ukrzyżowanie Chrystusa". W końcu dodaje referent kilka szczegółów o słynnym bronzowym nagrobku Szydłowieckiego w kolegiacie, do którego płaskorzeźbiona scena figuralna wprawiona została dopiero około roku 1536, w miejscu pierwotnego napisu powiązanego wtedy niestósownie z grobowcem jego córki. Następnie prof. Łuszczkiewicz złożył relacyę ze zbadania katedry w Kielcach, w której z dawnej kollegiaty Gedeonowskiej nic nie pozostało.

Z kolei p. Zygmunt Hendel podał dalsze wiadomości o świeżo odsłoniętych częściach romańskich klasztoru i kościoła OO. Dominikanów w Krakowie. Nawiązując do poprzedniego swego sprawozdania o znalezionych pod tynkami romańskich częściach ścian refektarza i pod nim romańskiej piwnicy, które odniósł do czasu założenia klasztoru przez Iwona Odrowąża t. j. do trzeciej dziesiątki XIII w., zdał sprawę ze szczegółów odkrytej znowu niedawno zewnętrznej strony południowej ściany tegoż refektarza, o trzech oknach romańskich. Odkryte teraz zostały również odrzwia, bogato profilowane ze szczegółami rzeźbionymi o motywach roślinnych, z których wyrastają charakterystyczne listki romańskie. Szczyt wschodniej części refektarza, z cegły, dobrze fugowany, ma po trójne okno, którego środkowa część jest wyższa. Do kościoła z epoki romańskiej współczesnej refektarzowi należy krypta pod wielkim ołtarzem, której sklepienie jednak zburzono niedawno dla dania fundamentów pod nowy wielki ołtarz dzisiejszy.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Antoni Małecki: Z dziejów literatury. Pomniejsze pisma. 1896. Lwów. Alltenberg, Petersburg. K. Grendyszyński.

— Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział filologiczny. Ser. II tom VII. Kraków, 1895, (Treść: A. Brückner, średniowieczna poezya łacińska w Polsce. J. Bystroń, O użyciu genitivu w języku polskim. J. Radliński, Słownik narzeczy, ludów Kamczackich; narzecze Korsaków wschodnich, ze zbiorów prof. B. Dybowskiego. L. Malinowski, zabytki i głosy polskie z XV w.)

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 25 listopada. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 1032, węgierskich 2331, niemieckich 899; razem 4262 sztuk. Płacono galicyjskie 30—32, osobliwe 35—40, paszone —·—. Węgierskie 30—34, osobliwe 38—42½, niemieckie 32—38, osobliwe 40—44 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 26 listopada. — Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 3095 sztuk. — Płacono 32—35—38—40 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Ostatnie wiadomości.

Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej zabrał głos dep. Lueger, który przypomniał zajścia na wiedeńskiej giełdzie dnia 14 listopada 1891 r., ówczesne doniesienie *Wiener Tagblattu* i interpelacye wniesione z tego powodu przez wszystkie stronnictwa Izby. Wskutek żądań zapowiedziane zostało śledztwo *usque ad finem.* Dla przeprowadzenia dochodzeń wybrano wówczas na nagły wniosek mowcy osobną komisyę. — Jeden z antysemickich dzienników pod datą 23 b. m. opowiada obecnie historyę z dnia 14 listopada 1891 r. Według tego winnym ogłoszenia byłby sam dep. Jaworski. Sprawa miała wcześniej dojść do wiadomości deput. Rapoporta, który wszedł w porozumienie z Länderbankiem, wydano polecenia zakupna na zagranicznych giełdach, sprawa była dyskutowaną w Kole polskiem, hr. Taaffe dowiedział się o tem i wystosował telegram do Cesarza. Aby jednak manewr giełdowy udał się, oddano prócz tego notatkę do *Wiener Tagblattu.* Mowca nie wie, czy to jest prawdą lub nie; ale jest obowiązkiem każdego posła domagać się, aby sprawa ta była zbadaną, tem bardziej, że w niej zaangażowany jest honor Koła polskiego. Mowca zwraca się zatem do przewodniczącego odnośnej komisyi z zapytaniem, czy zamierza zwołać komisyę i w celu dalszych dochodzeń poczynić potrzebne zarządzenia.

Prezydent stwierdza, że przewodniczący komisyi Dr Wiktor Fuchs nie jest obecny w Izbie; zastrzega zatem dla niego prawo późniejszej odpowiedzi.

Dep. Dr Rapoport zabiera głos dla faktycznego sprostowania: Przytoczono dopiero co artykuł jednego z dzienników, artykuł, którego dotąd, jak otwarcie wyznaję, nie znałem. W tym artykule ma być powiedziane, że na owem posiedzeniu Koła polskiego, na którem były minister dep. Jaworski zdawał sprawę ze swej rozmowy z cesarzem, jeden z członków Koła polskiego, a mianowicie, że ja, Dr Rapoport — bo moje nazwisko wymieniono — z oświadczeń tych uczyniłem użytek i że ja, będąc wówczas prawnym doradcą Länderbanku, którym obecnie już nie jestem, oświadczenia te podałem do wiadomości jednego z członków Länderbanku.

Oświadczam niniejszem uroczyście, że we wszystkich tych doniesieniach nie ma ani słowa prawdy i że one, jeżeli gdziekolwiek się pojawiły, są potwarzą. Oświadczam, że każdej chwili gotów jestem przeprowadzić dowód, że z nikim, a tem mniej z którymkolwiek członkiem Länderbanku, ani słowa w tej sprawie nie mówiłem. — Oświadczam, że opierając się na zasadzie, iż każdy deputowany musi swe stanowisko jako posła oddzielić od stanowiska, jakie w prywatnem życiu zajmuje, także ja zawsze — a ci, którzy mnie znają, nie odmówią mi swego świadectwa — uważam za mój najświętszy obowiązek, wszystkich wiadomości, jakie otrzymuję w Izbie, Kole lub w komisyi, nie łączyć z żadną inną sprawą, instytucyą lub interesem. Mojego poselskiego stanowiska nigdy nie wyzyskiwałem, a moją działalność prywatną umiałem oddzielać od stanowiska poselskiego. Jeszcze raz więc muszę oświadczyć, że wszelki zarzut w tym kierunku jest potwarzą. (Oklaski na ławach polskich.)

Następnie odbyło się tajne posiedzenie Izby, na którem odczytano inerpelacyę dep. Trolla, która zawierała w sobie dosłowne brzmienie skonfiskowanej przez prokuratoryę państwa odezwy wyborczej antysemickiego klubu. Na tem posiedzeniu przemawiali: Lueger, Pernerstorfer, Strański i Kronawetter za tem, aby interpelacya odczytaną została na publicznem posiedzeniu. Izba 96 głosami przeciw 68 uchwaliła, aby interpelacya była odczytaną na tajnem posiedzeniu. Odpowiedź na interpelacyę nastąpi na posiedzeniu publicznem.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 28 listopada. Minister skarbu Biliński wystosował do prezydentów krajowych dyrekcyj skarbu okólnik, dotyczący stosunku organów skarbowych do ludności. Okólnik podnosi, że minister uważa przyjazny stosunek pomiędzy urzędnikami skarbowymi a ludnością, niejako za ideał. Wykonywanie ustaw podatkowych jest zadaniem trudnem i pełnem odpowiedzialności. Chcąc je należycie spełnić, urzędnik powinien zawsze znać i oceniać znaczenie, drażliwości i świadczenia opodatkowanych. Grzeczne postępowanie, a w razie potrzeby spokojna powaga wobec stron, są warunkiem, który rozumie się sam przez się. Organa skarbowe są zobowiązane wywody stron, należące do rzeczy, wysłuchać i sumiennie zbadać, przez co łatwo unikną zajść, mogących obudzić uprawnioną nieufność ludności. Przy rozprawach nie należy pozostawiać stron bez wyjaśnienia, ani zadawać im zbyt daleko sięgających pytań. W po za urzędowem obcowaniu konieczna jest ostrożność. W razie doniesień i wywołanych przez nie dochodzeń, powinni urzędnicy przedewszystkiem na to uważać, czy doniesienie nie było wynikiem osobistej nieprzyjaźni istniejącej pomiędzy donosicielami a opodatkowanymi. W razie potwierdzającym, należy, przy dalszych dochodzeniach, okoliczność tę uwzględnić. W końcu wyraża minister życzenie, aby przy ocenianiu służbowej czynności urzędników zważać na obowiązki powyżej zaznaczone i ocenić ich spełnianie na równi z gorliwością służbową i uprawnionem staraniem około interesów państwa.

Wiedeń 28 listopada. Ankieta w sprawie reformy ubezpieczenia od wypadków, przyjęła po dłuższej dyskusyi wniosek, iż należy uregulować w drodze ustawy obowiązek ubezpieczania się i oprzeć go na wzajemnem ubezpieczeniu najszerszych warstw, nie dozwalając żadnych wyjątków. Dopóki to nie zostanie przeprowadzone, ma być ministerstwo spraw wewnętrznych upoważnione, poddawać całe gałęzie przemysłu, a nawet grupy przemysłów jednego rodzaju, obowiązkowi ubezpieczania się. Przyjęto następnie wniosek o usunięcie ustępu I paragrafu 3, który upoważniał ministra do uwalniania poszczególnych przemysłów od obowiązku ubezpieczania się. Przyjęto również wniosek o wyjęcie z pod ogólnego obowiązku ubezpieczania gospodarstw rolnych i leśnych, oraz wniosek, aby przy ustaleniu ustawowego pojęcia fabryki, jako kryteryum przyjąć pewną ilość robotników.

Rzym 28 listopada. (Z Izby deputowanych). Wskutek oświadczeń Barzilaia w sprawie przekupstwa przy wyborze deputowanego Guy'ego, przyszło do burzliwych scen. Prezydent nie będąc w stanie utrzymać porządku zawiesił posiedzenie. Po przerwie postawił prezes ministrów wniosek ustanowienia komisyi, złożonej z dziewięciu członków w celu zbadania owego przekupstwa. Wniosek przekazano biuru Izby, poczem toczyły się dalej rozprawy nad interpelacyami w sprawie polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Londyn 28 listopada. Jabes Balfour został uznany winnym oszustwa. Wyrok zapadnie dziś.

Telegramy biura koresp.

Berlin 28go listopada. Poseł do parlamentu Stadthagen został za obrazę pruskich ministrów, urzędników i policyi skazany na rok więzienia. Wniosek o aresztowanie Stadthagena został odrzucony.

Paryż 28 listopada. (Z Izby deputowanych). Wobec przepełnionej Izby oświadcza minister Berthelot, że rząd postanowił ze względów ekonomicznych skorzystać z wszelkich uprawnień, wynikających z rzeczywistego zajęcia Madagaskaru, szanując przytem zobowiązania, zaciągnięte wobec niektórych mocarstw. Rząd akceptuje układ zawarty w Tananariwie, lecz zmieni jego brzmienie, by uniknąć wszelkich niejasności w ostatecznym instrumencie traktatowym. Traktat zostanie wkrótce Izbie przedłożony. — Dep. Ribot żąda, by rząd podał do publicznej wiadomości dokument, odnoszący się do Madagaskaru; na co oświadcza minister Berthelot, iż ogłosi wkrótce żółtą księgę.

Izba postanowiła przejść do natychmiastowych obrad nad interpelacyami w sprawie organizacyi wyprawy do Madagaskaru.

Po oświadczeniach ministra wojny odrzuciła Izba 409 głosami przeciw 112 wniosek socyalisty Jaurèsa o utworzeniu komisyi śledczej. Przeciw wnioskowi temu występował prezes ministrów z całą stanowczością. Natomiast uchwaliła Izba 426 głosami przeciw 54 przyjęty przez prezesa ministrów porządek dzienny, pochwalający oświadczenia rządu i przesyłający korpusowi ekspedycyjnemu gratulacye Izby.

Londyn 28 listopada. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola, że minister spraw zagranicznych Tewfik basza odwiedził ambasadora angielskiego Currie i oświadczył mu, iż wydane zostanie pozwolenie na powiększenie liczby okrętów stacyjnych.

Londyn 28 listopada. Według doniesienia *Timesa* z Odessy, zrządziły burze w południowej Rosyi wielkie szkody. Wiele placów portowych nad morzem Czarnem uległo zalewowi. Straty wynoszą przeszło 40 milionów rubli, a 80 ludzi poniosło śmierć.

Konstantynopol 28 listopada. Z urzędowego źródła tureckiego donoszą: Zamieszczone w ostatnich czasach w dziennikach zagranicznych, a mianowicie w pewnym hamburskim dzienniku i w pewnych włoskich dziennikach wiadomości o rzekomem wykryciu w pałacu cesarskim w Konstantynopolu zbrodniczego spisku, jak również o spowodowanych tem wykryciem licznych aresztowaniach, są najzupełniej bezpodstawne.

Według nadeszłych do Konstantynopola autentycznych wiadomości, panuje w wilajecie Adana najzupełniejszy spokój. Wieści, jakoby w Pias wybuchnąć miały zaburzenia, są nieprawdziwe. Tylko Armeńczycy w miejscowości Czok Merzemen otoczyli rzeczoną miejscowość kamiennym murem, z poza którego strzelali do muzułmańskiej ludności, przyczem ośm osób zostało zabitych, a trzynaście rannych. Według najświeższych wiadomości udało się wysłanym przez walego z Adany do Czok Merzemen Sabid baszy i Hairi effendiemu przywrócić tamże spokój i porządek w zupełności.

Konstantynopol 28 listopada. Doniesienie o gwałtach, jakich widownią stało się wczoraj Erzerum, przyczem zabito 5, a raniono 7 Armeńczyków, wywarło bardzo przykre wrażenie w kołach dyplomatycznych, w których panuje jednomyślne przekonanie, iż ponowne rozpoczęcie rzezi może pociągnąć za sobą następstwa wielkiej doniosłości.

Wydanie fermanu dla drugich okrętów stacyjnych oczekiwane jest w najbliższym czasie.

Nowy Jork 28 listopada. Benedict, zaufany przyjaciel Clevelanda, donosi, że Cleveland nie przyjmie ponownej kandydatury na prezydenta. Cleveland powziął już postanowienie odbycia podróży na około świata.

Od Administracyi „Czasu".

Dla ociemniałego pedagoga W. K. złożono pod lit. I. G. 2 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Dalszy wykaz ofiar złożonych łaskawie na cel restauracyi kościoła OO. Bernardynów w Leżajsku: N. N. 60 ct., Paulina Sembratowicz o szczęśliwy przebieg słabości, Ławrowski, Morelowski z Krakowa, Studzieniecka z Chwałowic, Marya Kapuścińska, H. L. z Krakowa, Wojakowska ze Lwowa za ratunek w potrzebie z prośbą o dalszą opiekę po 1 złr.; SS. Służebniczki z Sieniawy, Dydymka z Jasionowa, Horodyńska z Laszek z prośbą o opiekę po 3 korony; Jan Czosnek o błogosławieństwo 1 złr. 70 ct., Zofia Łysakowska, Dunin Brzezińska o zdrowie i siły potrzebne, X. P. Szpila, Skrobotowicz z Łańcuta, X. kan. Podgórski z Woli Zarzyckiej, X. Wróblewski, X. Franciszek Zygłowicz po 2 złr.; X. Sołtysik, Helena Heller o zdrowie syna, Józef Szafran, H. Orzechowska z podziękowaniem za otrzymane łaski i z prośbą o opiekę nad dziećmi, Kułakowska z Przeworska, A. K. z Gdowa z podziękowaniem i prośbą o opiekę po 3 złr.; N. N. z Husiatyna 4 złr. 50 ct, Wilhelmina Leowa z prośbą o łaskę N. M. Panny, Dr Steiner z Wieliczki, N. N. z Łańcuta, Andrzej Rejszatowicz, Helena Bakałowicz, M. Golińska po 5 złr.; Dunin Brzezińska 5 złr. 50 ct., X. Wróblewski 1 dukata, Jan Kachna, Anna Galigowska po 6 złr., Eustachiewicz z Leżajska 6 złr. 50 ct., X. St. Pawłowski 8 złr., Wojciech Skworzec 8 złr. 50 ct., Wincenty Matula ze Lwowa, X. J. Gryziecki, B. z Jarosławia z podziękowaniem za dotychczasową opiekę i poleceniem rodziny, Kowalik z Leżajska, Wydział Rady pow. w Kolbuszowej po 10 złr.; Jan Orlik 21 marek, St. Paluch 10 rubli, Dunin Brzezińska ponownie 2 złr., X. St. Siara od parafian 35 złr. 50 ct., W. M. z Leżajska 40 złr., Gminy: Łączany 2 złr. 40 ct., Zmysłówka 9 złr. 50 ct., Narol 16 złr. 99 ct,. Głogowiec 5 złr. 13 ct., Koćmirzów 3 złr. 40 ct.

Wszystkim Szanownym Dobrodziejom składamy najserdeczniejsze podziękowanie, chowając w sercu wdzięczność na zawsze. Dobry Bóg i Matka Najśw. najmniejszą ofiarę nagrodzi. O to właśnie się modlimy. Przy następnym wykazie będziemy mogli podzielić się wiadomościami odbytych w tym roku restauracyi i kosztami tychże. Sławną świątynię Leżajską — tylu cudami i łaskami Najś. P. Maryi wsławioną, polecamy dalszej opiece Szan. Dobrodziejów.

Leżajsk 22 listopada 1895.

X. Ł. Dankiewicz,
gwardyan OO. Bernardynów w Leżajsku.

Nieszczęśliwy kaleka, b. litograf, który kończył swój zawód w Wiedniu i został porażony paraliżem tak, iż od dwóch lat nie opuszcza łóżka, znajduje się w rozpaczliwem położeniu, gdyż niema żadnych środków do życia. Zwraca się zatem do litościwych i szlachetnych osób o łaskawe współczucie i ofiarowanie jakiegokolwiek wsparcia, za które sercem przepełnionem wdzięcznością naprzód już składa najczulsze podziękowanie.

Łaskawie na ten cel ofiarowane datki przyjmuje Administracya *Czasu.*

Ociemniały pedagog W. K. znany dobrze w Krakowie, znajdujący się ze swoją rodziną w opłakanem położeniu i prawdziwej nędzy, zwraca się do Sz. Publiczności, a szczególnie do byłych kolegów o łaskawe nadesłanie jakiegokolwiek datku pieniężnego. — Oferty na ten cel przyjmie i doręczy jemu Administracya *Czasu.*

KURSA TELEGRAFICZNE

Wiedeń 28 listopada. 2 g. 30 min. po południu

	złr.	ct.			
Renta austryac. papier. opod.	99	55	Anglobank	165	25
" srebrna	99	55	Union	314	—
4% złota	120	80	Bankverein	14	25
4% koronowa	100	05	Akcye Länderbank	242	50
Akcye ban. austr.-w.	1013		" kol. Kar. Lud.	217	50
" kredytowe	372	25	" " lwowsko-czerniow.	293	—
Londyn	121	—	" " południ.	100	—
Napoleony	9	60	Elbethal	272	50
Dukaty	5	70	Nordbahn	33	75
Marki	59	06	Staatsbahn	366	—
4% Renta węg. kor.	98	05	Alpin	86	—
4% " " złota	121	10	Akcye tytoniowe	192	—
Losy prem. węg.	164	—	Ruble	129	50
Losy tureckie	52	75			

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 28 listopada.

Banknoty austr.	169	25	4½% Listy polskie	67	30
Krótki Wiedeń	168	90	Renta włoska	85	50
Banknoty ros.	219	90	Akc. austr. kred.	232	75
Krótka Warszawa	218	90	Ultimo Ruble	219	75

Usposobienie giełdy: spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 28 listopada.

Waluty.	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129	50	130	50
Marki niemieckie za 100	58	80	59	20
20-frankówka	9	50	9	60
Dukaty cesarskie	5	64	5	74
Ruble srebrne	1	20	1	30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.				
4% galic. banku hipotecznego koron	97	—	97	75
4½ " " "	100	25	101	—
5% " " " z 10% prem.	110	—	110	75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98	40	—	—
4% " " " " 41 let.	98	20	98	90
4% " " " " koron.	98	—	98	75
4½% galicyjskiego banku krajowego	100	50	101	20
4% " " kraj. koron.	98	—	98	75
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.* Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99	50	100	50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
4% galicyjskie propinacyjne	97	—	98	—
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102	—	102	75
4% pożyczki krajowej galic.	97	—	98	—
4% pożyczki kraj. koronowej	97	—	98	—
4½% pożyczki kraj. galic.	100	25	101	—
6% " " "	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98	50	99	75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)				
galicyjsk. banku hipotecznego	440	—	—	—
kolei Karola Ludwika	221	50	223	50
" lwowsko-czerniowieckiej	323	—	326	—
Losy				
miasta Krakowa	27	—	28	—
" Stanisławowa	—	—	—	—
czerwonego krzyża austryackie	17	25	18	—
" " węgierskie	11	—	11	75
" " włoskie	12	50	13	50
węg. budowy tumu (Bazylika)	7	50	8	25

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 27 listopada.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	420	—	—	—
4% listy banku hipotecznego	—	—	—	—
5% " " hipot. z 10% pr.	109	70	110	40
4½% " " "	100		100	70
4½% listy galic. banku kraj.	100	20	100	90
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97	50	98	20
4% " " " "	98	—	98	70
4% " " " " 56 l.	97	40	98	10
Galic. obligacye indemnizacyjne	97	40	98	10
" " propinacyjne	96	80	97	5
4½% oblig. pożyczki kraj. gal	—	—	—	—

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 27 listopada.

	płacą rub.	k.	żądają rub.	k.
4½% listy zast. Tow. kred.	—	—	99	15
4% " likwidacyjne Król. Pol.	—	—	98	20
5% " zast. m. Warszawy ser. I	—	—	—	—
5% " " " V	—	—	—	—

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 27 listopada.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Renty				
4²/₁₀% papierowa	99	35	99	55
4²/₁₀% srebrna	99	50	99	70
4% złota austryacka	120	30	120	50
5% papierowa austryacka	—	—	—	—
4% złota węgierska	120	70	120	90
5% papierowa węgierska	—	—	—	—
Obligacye				
5% indemnizacyjne galicyjskie	—	—	—	—
4% " węgierskie	96	35	97	35
4½% pożyczki krajowej galic.	100	10	101	10
4% " " "	97	75	98	25
4% propinacyjne galicyjskie	96	15	97	25
Listy zastawne i dłużne.				
3% dł. pr austr. Tow. kred. 1880	115	75	116	75
4% " " " " 1889	117	25	118	—
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109	50	110	50
5% " " " "	—	—	—	—
4½% " " " "	99	60	100	40
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97	50	98	25
4% " " " "	98	50	99	25
4% " " " " 56 l.	98	25	98	50
4½% zast. gal. banku kraj.	100	50	100	75
4% austro-węg. banku	100	—	100	80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	125	20	126	—

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Priorytety				
4% kolei północnej Ferdynanda	99	15	100	15
4% " Koszyce-Bogumin	97	15	98	15
4% " Lwów-Czern. opodat.	91	10	92	—
4% " " nieopod.	97	25	98	—
3% " południowej	165	—	166	—
4% " węgiersko-galicyjskiej	97	10	98	10
Akcye				
anglo-austryack. banku 120 złr.	165	25	166	75
wiedeńsk. banku związk. 100 "	147	—	148	—
austr. zakł. kred. ziem. 80 "	461	—	465	—
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 "	—	—	—	—
węg. banku kredytow. 200 "	439	—	441	—
galic. banku hipoteczn. 200 "	420	—	430	—
austr. ban. dla krajów kor. 200 "	240	—	241	—
austro-węgiersk. banku 600 "	1012		1016	
Unionbanku 200 "	315	—	317	—
kolei Albrechta 200 "	—	—	—	—
" Alfölda 200 "	—	—	—	—
" północ. Ferdynad. 1050 "	3360		3370	
" Koszyce Bogumin 200 "	192	—	193	—
" Lwow.-Czerniow. 200 "	290	50	292	—
" państwowej 200 "	361	75	362	25
" południowej 200 "	98	—	98	60
" węgier.-galicyjskiej 200 "	205	—	206	—
" węg. półn.-wschod. 200 "	204	—	205	—

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	72	—	80	—
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	191	—	192	—
Losy				
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147	—	148	50
" " 1860 " 500 "	147	50	148	50
" " 1860 " 100 "	157	50	158	50
" " 1864 " 100 "	198	50	200	50
węg. prem. z r. 1870 " 100 "	154	—	155	—
" regul. Cisy	141	—	142	—
austr. regul. Dunaju	129	—	130	—
miasta Wiednia z r. 1874	163	—	165	—
serbskie 100 frankowe	33	75	34	25
tureckie	53	50	54	—
węg. budowy tumu (Bazylika)	7	40	7	80
kredytowe z r. 1858	196	—	198	—
miasta Krakowa	27	—	27	75
czerwonego krzyża austryackie	17	—	18	—
" " węgierskie	10	30	10	90
Rudolfa	23	—	24	—
miasta Stanisławowa	42	75	46	—
Waluty.				
Dukaty cesarskie	5	72	5	74
20-frankówki	9	58	9	60
Funty szterlingi angielskie	12	07	12	09
Marki niemieckie	59	05	59	10
Ruble papierowe	130	—	131	—

AUFGEBOT.

Es wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass

1) der Handelsmann **Josef Feyereisen**, wohnhaft zu Berlin, Sohn des Kaufmanns Gedel Feyereisen, wohnhaft zu Krakau, und Lea geb. Schwarzmann, verstorben zu Tarnow;
2) und die **Fradel Jachet Polter**, wohnhaft zu Berlin, Tochter des Kaufmanns Abraham Polter, verstorben zu Tarnow, und Freida Hofjud, wohnhaft zu Berlin,

die Ehe mit einander eingehen wollen.

Die Bekanntmachung des Aufgebots hat in den Gemeinden Berlin und Gorlice zu geschehen. (2577)

Berlin, am 21ten November 1895.

Der Standesbeamte: *Koels* i. V.

Subjekt handlowy,

z robotami piwnicznemi obeznany,

znajdzie umieszczenie

w pierwszorzędnym handlu win w Krakowie.

Oferty pod lit. **K. M.** adresować należy do Administracyi „Czasu". (2600-3-3)

OGRODNIK

żonaty, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady od 1 stycznia 1896 r. — Łaskawe oferty pod **P. R. 150** poste restante **Wieliczka.** (2608-3-3)

OFICYALISTA ROLNIK

żonaty, z chlubnemi świadectwami, poszukuje stosownej posady zaraz. — Łaskawe oferty pod liter. **W. M.** przyjmuje Administracya „Czasu". (2609-3-3)

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcya Zakładu karnego w Wiśniczu potrzebuje na rok 1896: **3500 cetnarów metrycznych** jednoroczniej, zielonej, nie łuskanej, od 50—180 cm. długiej, na dolnym końcu od 2—8 milimetrów grubej, nier zgałęzionej **wikliny koszykarskiej,** następujących gatunków: *Salix viminalis* z wykluczeniem *viminalis alba, salix viminalis-purpurea, salix amygdalina, salix amygdalina-superba* i *salix hypophaefolia (Sanddornweide).*

Wiklina ta ma być dostarczoną w terminie od dnia 1 lutego 1896 r. najdalej do ostatniego marca 1896 r. Niedotrzymanie tego ostatniego terminu pociąga za sobą złamanie kontraktu.

Pisemne oferty zaopatrzone marką stemplową na 50 ct., z oznaczeniem ceny za 100 kg. z przystawą do Wiśnicza, należy wraz z próbkami i przydołączeniem wadyum w kwocie 650 złr., wnieść do Dyrekcyi Zakładu karnego w Wiśniczu, **najdalej do dnia 10go grudnia b. r.** 12ej godziny w południe.

Zatwierdzenie oferty, z jakiegokolwiekbądź powodu najprzystępniejszej i najkorzystniejszej, zawisło od c. k. Nadprokuratoryi Państwa w Krakowie.

Bliższych warunków dostawy udzieli Dyrekcya Zakładu karnego w Wiśniczu.

Wiśnicz, dnia 25 listopada 1895 r. (2628)

C. k. Dyrekcya Zakładu karnego.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie.

Obwieszczenie.

Czwarte nadzwyczajne Walne Zgromadzenie akcyonaryuszów c. k. uprz. galicyjskiego akcyjnego Banku Hipotecznego, które się odbyło we Lwowie dnia 15 listopada b. r., uchwaliło **powiększyć kapitał akcyjny o 1 milion złr. w. a., wydając 5.000 nowych akcyj po 200 złr. w. a. wartości nominalnej z kuponami, z których pierwszy płatny 1 stycznia 1897 r.**

W wykonaniu tej uchwały ofiarujemy z wyż wspomnianych 5.000 akcyj w myśl § 14 statutów Banku Hipotecznego posiadaczom starych akcyj

2.500 nowych akcyj po złr. 200, a nadto dalszych
2.500 „ „ „ „ 360,

a to złr. 200 na pomnożenie kapitału akcyjnego, zaś złr. 160 na pomnożenie funduszu zapasowego.

Posiadaczom więc starych akcyj przysługiwać będzie prawo pierwszeństwa do wzięcia

na każdych 8 sztuk starych akcyj jednej nowej akcyi po cenie złr. 200,
a nadto „ „ 8 „ „ „ jednej „ „ „ „ „ 360.

Ułamków nie uwzględnia się.

Prawo poboru należy wykonać **w terminie od 1 do 30 grudnia 1895 r. włącznie,** albowiem po upływie tego terminu prawo to zupełnie gaśnie.

Posiadacze starych akcyj, chcący korzystać z tego prawa, winni w terminie od 1 do 30 grudnia b. r. złożyć swoje akcye w kasie naszego Zakładu lub w Filiach naszych w Czerniowcach, w Krakowie i w Tarnopolu, do ostemplowania i uiścić równocześnie wypadającą należytość i opłatę stemplową po złr. 1·25 od sztuki. Od wpłat uiszczonych przed nieprzekraczalnym terminem 30 grudnia b. r. bonifikować będziemy 5% odsetki w stosunku rocznym.

Lwów, dnia 15 listopada 1895 r. (2645-1-3)

(Przedruk nie będzie płacony).

C. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank Hipoteczny.

Kilka grobów murowanych

różnej wielkości, jest do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Mikołajskiej pod Nr. 16, w sklepie. (1513-42-)

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*